STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni

Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, 18 marca Nr 77 (1930)

DZIŚ w numerze:

Jan Rabanowski
Przewodniczący Rady Naczelnej
Stronnictwa Demokratycznego

W szeregi Frontu Narodowego!

Na początku roku 1951, w sześć prawie lat po zakończeniu największego dramatu dziejowego, stoimy w obliczu wytężonych przygotowań imperializmu do nowej wojny. Ten sam kosmopolityczny kapitał, który wywalczył swymi pieniędzmi opanowanie Niemiec przez hitleryzm, po raz drugi toruje drogę intratnej zbrodni masowej. Wychodzą z więzień ci sami ludzie, którzy już raz próbowali zniszczyć świat dla zawładnięcia nim — w rodzaju Kruppa. Bramy więzień otwierają się przed tymi samymi zbrodniarzami, którzy wymordowali jedną trzecią narodu polskiego, a dziś planują nowe obozy śmierci — stokrotnie bardziej wyrafinowanej. Imperialistyczni szaleńcy żonglują groźbą bomby atomowej, którą chcieliby i nas wymordować, którą chcieliby i nasz kraj zamienić w pustynię śmierci.

Ale **dzień dzisiejszy nie jest dniem wczorajszym, a rok 1951 nie jest rokiem 1939.** Polska siódmy już rok rządzona jest przez władzę ludu, od lat siedmiu naród polski kroczy pod przewodnictwem klasy robotniczej ku szczęściu naszej Ojczyzny. Przez przeszło sześć lat rosną szkoły i szpitale, domy mieszkalne i uzdrowiska, fabryki i koleje. Wzrasta obszar zasiewów i ilość wydobytego węgla, podnosi się stopa życiowa mas pracujących i ich stan zdrowotny — rosną nowi ludzie, wolni, silni i śmiali.

NARÓD POLSKI NIE CHCE WOJNY, Polska jest dziś silna — siłą własną i swoich przyjaciół i może wspólnym z nimi wysiłkiem odeprzeć groźbę wojny.

Siłę tę zdobył, wypracował sobie naród polski pod kierownictwem klasy robotniczej, wiodącej go przez piętrzące się trudności i ogrom zadań ku szczęśliwej przyszłości. Dlatego też dziś, gdy naszemu pokojowemu bytowi i naszej niepodległości usiłuje grozić imperializm, gdy gwałtownie remilitaryzuje Trizonię i podsyca rewizjonizm — **naród obraca oczy ku tej klasie, która wzięła na barki kierownictwo naszego Państwa i zdobyła ogromny autorytet. Dlatego też hasło Frontu Narodowego — frontu walki o pokój i wykonanie Planu 6-letniego rzucone na VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przyjęliśmy i my — wraz z całym narodem — jako nowy, twórczy etap, na którym pomnożone zostaną siły naszej Ojczyzny i zabezpieczona zostanie jej niepodległość.**

WALKA O POKÓJ — to walka o uchronienie naszej Ojczyzny od nieszczęść wojny, to walka o prawo pokojowego rozwoju naszego Państwa, o prawo pokojowej pracy naszego narodu.

WALKA O WYKONANIE PLANU SZESCIOLETNIEGO — to walka o wzrost potencjału gospodarczego naszego kraju, o stworzenie warunków rozkwitu naszej Ojczyzny, o zapewnienie narodowi dalszego wzrostu siły, niezbędnego do utrwalenia niepodległości.

Walka o pokój i walka o wykonanie planu sześcioletniego wiążą się ze sobą, splatają się nierozerwalnie i nie może być Polaka — **patrioty**, któremu — bez względu na jego przynależność partyjną, bezpartyjność, pochodzenie, przekonania lub wiarę — obce byłyby ogólnonarodowe cele tej walki. **Być przeciw walce o uchronienie Ojczyzny przed nieszczęściem wojny, być przeciw walce o utrwalenie niepodległości — to znaczy nie być Polakiem.** Każdy kto jest przeciw tej walce — ten stanął na pozycjach antynarodowych, ten nie jest patriotą, lecz wrogiem własnej Ojczyzny.

A przecież zdajemy sobie sprawę, że tacy — wprawdzie nieliczni — w społeczeństwie jeszcze istnieją. I nie myślimy tutaj o tych, którzy dla przywrócenia swej absolutnej władzy nad robotnikiem, a przez to i nad krajem gotowi są zaprzedać się każdemu — to znaczy nie mówimy o zdrajcach i zaprzańcach, którzy unieszkodliwiani są przez władzę ludową w kraju, zaś w krajach kapitalistycznych stoczyli się już na dno upodlenia, o obszarnikach i kapitalistach, którzy — ekonomicznie zlikwidowani — albo za swą wrogą w stosunku do Państwa działalność odsiadują wyroki w więzieniach albo spiskują. Ci są już za burtą społeczeństwa.

Musimy jednak pamiętać, że **pozostali jeszcze na wsi kułacy, a w mieście kapitaliści. Najmniejszy, bodaj odruch ugodowości z naszej strony wzmógłby ich znaczenie, ułatwiłby im sabotaż lub innego rodzaju wrogie działanie. Walka klas, którą w pełni uznajemy i rozumiemy, nie wygasa.** Przeciwnie, rozwój gospodarki socjalistycznej pobudza te wrogie naszemu ustrojowi ludowemu siły do zacieklejszego jeszcze oporu, do wzmożonej walki, która musi być wygrana. Dlatego też **Front Narodowy rozumiemy jako tym zacieklejszą walkę przeciw wrogim działaniom kapitalisty w mieście, który próbuje dezorganizować naszą dystrybucję, demoralizować pracownika państwowego i spółdzielczego, siać panikę na rynku, sączyć jad zatrutej plotki.**

Front Narodowy rozumiemy tedy nie jako „święty spokój", ale jako **czujność, zrodzoną przez zrozumienie interesów narodu i ocenę wrogości tych, którzy przeciw narodowi działają.**

„Równocześnie — powiedział Prezydent Bierut — będziemy z całą wyrozumiałością i życzliwością traktowali tych, którzy w przeszłości błądzili, znajdowali się pod wpływem obcej ideologii, a dziś chcą z całym oddaniem służyć narodowi, oddawać swe siły dla wzmocnienia naszej Ojczyzny".

A dalej:

„Likwidując klasy pasożytnicze, pozostawiamy wychodźcom z tych klas drogę do włączenia się do nowej społeczności narodowej poprzez udział w pracy całego narodu".

A zatem wychodźcy z klas pasożytniczych mają możność stania się pełnoprawnym elementem naszego narodu, przekształcającego się w naród socjalistyczny. Właśnie jednak na naszej bazie społecznej konieczna jest jak najdalej posunięta czujność. Nie mogą nas usypiać frazesy, nie wolno nam zadowalać się deklaracjami, nie możemy niczego przyjmować na kredyt. Jako wychodźcę z klasy kapitalistów traktować możemy tylko tego, kto przechodząc do pracy dla Państwa wypełnia ją uczciwie, a nawet ze zwiększonym nakładem sił dla zadokumentowania swego wychodźstwa. Musimy również pamiętać, że świadectwem pozytywnego stosunku do przemian ustrojowych są również przemiany w życiu osobistym — a więc np. wychowywanie dzieci na nowych sojuszników ludu, a więc praca nad sobą, — poprzez zrozumienie praw, rządzących rozwojem porządku społecznego, wiodąca do wyplenienia własnych obciążeń, narowów kapitalistycznych i wewnętrznych oporów. Musimy czuwać również — i jest to bardzo ważne, — by ci wychodźcy nie zniechęcili się w walce z samym sobą, co grozić może ich niedostrzegalnym nieraz powrotem w szeregi wroga.

HASŁO Frontu Narodowego jest w najszerszym pojęciu ogólnonarodowe.

Kapitaliści przemysłowi i obszarnicy byli zawsze znikomą częścią ludności, społecznie zaś sami postawili się poza nawias nie ustając w swym wrogim działaniu aż do zgniecenia ich przez masy pracujące pod kierownictwem klasy robotniczej. Kapitaliści miejscy i kułacy stanowią zdecydowaną mniejszość w zestawieniu z klasą robotniczą, drobnym i średnim, chłopstwem inteligencją pracującą i rzemiosłem. Ta zaś **większość zespolona jest dążeniem do ogólnonarodowych celów, jakimi są: walka o pokój, zabezpieczenie niepodległości i wykonanie Planu Sześcioletniego.**

Ten właśnie układ społeczny świadczy, że **naród nasz przekształca się w naród socjalistyczny.** Nie jest on oczywiście jeszcze wolny od przeciwieństw klasowych, jednakże ten wspólny pochód nieproletariackich mas pracujących pod kierownictwem proletariatu, to wyraźne wyeliminowanie kapitalistów przemysłowych i obszarników, oraz izolowanie kapitalistów miejskich i kułaków świadczy, jak powiedział Prezydent Bierut, że **„posunęliśmy się już znacznie po drodze przekształcenia się w naród socjalistyczny".** Jasne jest tedy, że skoro naród nasz posuwa się na drodze przekształcania się w naród socjalistyczny — który, mówiąc słowami Józefa Stalina, jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż jakikolwiek naród burżuazyjny, — skoro naród nasz kroczy ku ogólnonarodowym celom, to **może on tworzyć FRONT NARODOWY.**

WŚRÓD niektórych grup inteligenckich w naszym Stronnictwie z tej okazji pojawia się pytanie: czy zmienia się wobec tego nasze miejsce w wielkim pochodzie narodu polskiego ku socjalizmowi?

Stronnictwo Demokratyczne przez uchwałę Rady Naczelnej podjętą w dniu 11 października 1948 r. określiło swoje miejsce słowami **„Stronnictwo Demokratyczne, dopatrując się w perspektywie Polski Socjalistycznej podwalin jej pełnej suwerenności państwowej oraz warunków jej ekonomicznego, socjalnego i kulturalnego postępu będzie TOWARZYSZYŁO MASOM PRACUJĄCYM W TYM MARSZU KU SOCJALIZMOWI".**

To stanowisko nie uległo zmianie we Froncie Narodowym. Gdybyśmy chcieli w jakikolwiek sposób zmieniać określenie naszego stanowiska musielibyśmy zmienić nasz stosunek do zagadnienia hegemonii klasy robotniczej. Oznaczałoby to nie co innego, jak zejście na pozycje antynarodowe, gdyż klasa robotnicza, jako najbardziej rewolucyjna z klas jest jedynie zdolna do zaciekłej, bezkompromisowej walki i do kierownictwa nieproletariackimi masami pracującymi. Rada Naczelna naszego Stronnictwa w swej rezolucji z dnia 6 lutego 1949 roku stwierdziła, iż **„do kierowniczej roli... powołana jest jedynie klasa robotnicza, związana z najbardziej postępową formą gospodarki: wielkim przemysłem, klasa ustawicznie rosnąca i rozwijająca się politycznie, klasa najbardziej rewolucyjna". Jeśli jako patrioci pragniemy, by walka naszego narodu o pokój i wykonanie Planu 6-letniego przyniosła nam zwycięstwo — jasne jest, że UZNAJEMY I NADAL KIEROWNICZĄ ROLĘ KLASY ROBOTNICZEJ.**

Front Narodowy nie oznacza bowiem ani tego, że nieproletariackie masy pracujące zrównują się z klasą robotniczą w jej przodującej roli, ani nie oznacza cofania się klasy robotniczej. Oznacza on, że **pod przewodnictwem klasy robotniczej należy zmobilizować i zaktywizować wszystkie nieproletariackie klasy i warstwy społeczne, że należy umożliwić dociągnięcie do frontu walki o pokój i Plan tym elementom, które wahają się dotąd, nie dostrzegając ogólnonarodowych celów tej walki, należy dopomóc równocześnie tym jednostkom, które po wyjściu z klas pasożytniczych szczerze pragną służyć Ojczyźnie i narodowi. Oznacza to uświadomienie wszystkim patriotycznym elementom narodu konieczność WSPÓLNEJ WALKI O WSPÓLNE CELE PRZECIW WSPÓLNYM WROGOM.** Oznacza to uświadomienie, że tylko przez stały, codzienny i co najważniejsze świadomy wysiłek i świadomą czujność możemy na tyle wzmocnić swe siły, aby wspólnie z innymi narodami odeprzeć groźbę wojny.

BEZSPORNYM obowiązkiem wszystkich odłamów inteligencji jest stanąć w szeregach Frontu Narodowego: tymbardziej, że znaczna jej większość twórczo pracuje dla Ludowej Ojczyzny.

Niektóre grupy inteligencji pracującej. niełatwo włączyły się w nowy nurt ustroju ludowego. Zmuszana przez ustrój kapitalistyczny do roli nadzorcy nad proletariatem, w części pauperyzowana i spychana na dno bezrobocia — wychowywana była jednak przez ten ustrój w zadawalającym ambicje przekonaniu o jej ponadklasowości. To raz. Trzymana była przez kapitalizm w służbie wabikiem awansu szczęśliwców i mirażem tzw. spokojnej starości — to dwa. Głaskana bywała faworami dopuszczania — nielicznych dla przykładu — inteligentów do środowiska wielkokapitalistycznego i obszarniczego, co zaspokajało jej snobizm i dawało poczucie bezpiecznej łączności z klasami panującymi — to trzy.

Za wszystkim tym kryła się jednak wysługa wyzyskowi mas pracujących, wymagająca między innymi wyrzeczenia się wszelkiej istotnej łączności z klasami macierzystymi, które dawały swych synów dla zasilenia warstwy inteligenckiej.

Ustrój ludowy przede wszystkim **zdarł maskę z tej mistyfikacji.** Ukazał on z jednej strony **nieświadomą nawet służbę kapitalizmowi,** jaka za cenę pracy i pieniędzy wymagała niedostrzegania bezrobocia części inteligencji i odrywania się od klas macierzystych — z drugiej zaś strony ukazał w sposób szczery **możliwości służenia Ojczyźnie przez pracę dla władzy ludu,** ukazał bez słodkich słów i głupawych teoryjek, zaspakajających źle pojęte ambicje.

Działo się to w trudnych warunkach odbudowy kraju, po tragedii wojennej. Inteligencja przeżyła wprawdzie upadek autorytetów, którym służyła, przeżyła także grozę zetknięcia się z najbardziej wynaturzoną postacią ostatniego stadium kapitalistycznego „władania światem" — imperializmu — to jest grozę zetknięcia się z faszyzmem hitlerowskim. Inteligencja nie rozumiała jednak, nie znała praw rządzących rozwojem wypadków, nie znała ich istoty, ich mechaniki. Inteligencja uważała, to wszystko za kataklizmy, za „dopust Boży", za niezrozumiałe „powikłania" wypadków, toczących się w istocie w sposób jasny i oczywisty. Do tego zdezorientowania inteligencji pracującej dołączyły się trudne warunki wynikłe wskutek olbrzymich zniszczeń, a które usłużna wroga plotka probowała utożsamiać z ustrojem. Niezadowolenie z trudnego dziś i obawa przed niezrozumiałym jutrem miotała inteligencją w pierwszym okresie władzy ludu w Polsce.

Trzeba było wielu wysiłków, trzeba było osiągnięć robotnika, mozolącego się jakże często wbrew zarządzeniom biernego lub wrogo nastawionego inteligenta, trzeba było wielkiego entuzjazmu mas pracujących wsi i miast, by inteligent odnalazł samego siebie i swą słuszną drogę. Działo się to przede wszystkim przez wyżywanie się w warunkach, jakie dla inteligencji tworzył ustrój ludowy. **Nigdy nie zaznał inteligent takiego zrozumienia dla pracy, która była jego udziałem, nigdy nie marzył o warunkach pracy, jakie w ustroju ludowym powstały. Szkoły, laboratoria, szpitale — to wszystko sprawiło, że inteligent, pomimo trudnych wówczas warunków materialnych stawał się świadomym współbudowniczym nowego ustroju, że świadomie zaczynał służyć ludowi pracującemu.**

Dziś wahania te i rozterki u decydującej większości inteligencji należą do przeszłości i nie stało się to bez wychowawczej pracy naszego Stronnictwa. Istnieje jednak spory jeszcze zastęp inteligentów, którzy wykonują wprawdzie swą pracę, czynią to jednak bez entuzjazmu, „godzą się" zaledwie z istniejącym stanem rzeczy, pracując w wielu wypadkach bez dostatecznego wykorzystania własnych twórczych możliwości. Zdarzają się nawet i takie jednostki, które wbrew interesom i postawie własnej warstwy społecznej, wbrew interesom narodu i Ojczyzny, ugrzęzły we wrogiej postawie i usiłują szkodzić Państwu Ludowemu, usiłują przeszkadzać walce o pokój i wykonanie Planu. Tych ostatnich rozwój wypadków zmiecie z pokładu za burtę. My jednak chcemy wszystkie swe wysiłki zwrócić ku tamtym, chwiejnym i wahającym się.

Otóż powiedzieć należy jasno, bez ogródek, że mogły na ich postawę wpłynąć błędy, tu i owdzie czynione wobec niektórych inteligentów .Nie należy ukrywać że zdarzały się wypadki niewłaściwego traktowania inteligenta przez tych, którzy w swej walce z ustrojem kapitalistycznym napotykali na inteligentów, w roli lokaja kapitalizmu dopomagających gorliwie w wyzysku ludzi pracy. Zdarzały się wypadki niewłaściwego rozumienia roli inteligencji. jej rodowodu oraz jej przeszłości, wynikłej z obiektywnych warunków ustrojowych. Bywały wreszcie — i to dość często — wypadki świadomie wrogiej ustrojowi ludowemu roboty dywersyjnej, podsycającej opory niektórych odłamów inteligencji poprzez niewłaściwe ich traktowanie. Wyrażało się to czasem w lekceważącym stosunku do inteligenta, czasem w omijaniu go w awansie, w szeregu innych wreszcie przypadków. Wszystko to sączyło w umysły niektórych inteligentów zniechęcenie i wpływało na ich stosunek do nowego ustroju, a nawet do celów, jakim ustrój ten służy.

Dokończenie na str. 2-ej

Uroczysta akademia z okazji 80 rocznicy komuny paryskiej

Setki milionów ludzi

walczących o pokój i socjalizm chylą czoła przed nieśmiertelną ideą Komuny

WARSZAWA (PAP) Dnia 17 bm. w 80 rocznicę komuny paryskiej odbyła się w Teatrze Polskim w stolicy uroczysta akademia. Na akademię przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Premier Rządu RP — Józef Cyrankiewicz, wicepremier — Aleksander Zawadzki, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów — Jakub Berman, członkowie Rządu, przedstawiciele najwyższych władz, stronnictw politycznych, wojska i organizacji masowych oraz przedstawiciele świata nauki i sztuki, przodownicy pracy, działacze związkowi i in.

W prezydium akademii zasiedli m. n.: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Hilary Chełchowski, budowniczy Polski Ludowej — Franciszek Fiedler, wiceminister Obrony Narodowej — gen. Marian Naszkowski, kierownik wydz. zagranicznego KC PZPR — Ostap Dłuski i przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz. W prezydium zasiadł również prof. Emil Tersen — wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, który przybył do Polski na obchód 80 rocznicy komuny paryskiej.

Akademię zagaił członek KC PZPR min. Zygmunt Modzelewski. Mówił on o nieśmiertelności idei komuny paryskiej, urzeczywistnionej w pełni przez Rewolucję Październikową. Min. Modzelewski podkreśla, że komuna paryska ten wspaniały rewolucyjny zryw ludu Paryża pozostał na zawsze w sercach proletariatu całego świata, że pamięć o komunie dla narodu polskiego jest szczególnie droga, gdyż w jej walkach brali udział wielcy rewolucjoniści Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski.

Następnie przemawia członek Biura Politycznego KC PZPR min. Adam Rapacki, który kreśli dzieje komuny paryskiej, mówi o jej nieśmiertelnej chwale i znaczeniu dla walk proletariatu na całym świecie. Przemówienie min. Rapackiego jest wielokrotnie przerywane owacjami. Zebrani wyrażają nimi uczucia czci dla bohaterskich komunardów.

Gdy padają słowa o Związku Radzieckim, jako państwie, które wcieliło w życie idee komuny zrywa się okrzyk na cześć Generalissimusa Stalina. Zgromadzeni skandują: „Stalin-Stalin".

W dalszym ciągu akademii głos zabiera wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej prof. Emil Tersen. Mówi on „w imieniu prawdziwej Francji — Francji sił ludowych i rewolucyjnych" o 73 dniach wspaniałej walki paryskiej klasy robotniczej, walki, której cele urzeczywistniła zwycięsko dopiero Rewolucja Październikowa.

Wspominając o czci, jaką proletariat paryski corocznie oddaje 35 tysiącom ofiar komuny paryskiej przedstawiciel Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej podkreśla udział w walkach komuny 600 Polaków, spośród których ponad stu oddało życie za sprawę, o którą walczył lud paryski. W kwietniu br. Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej złoży hołd bohaterskim Polakom, a w szczególności Dąbrowskiemu i Wróblewskiemu.

Po jego przemówieniu uczestnicy akademii manifestują długo uczucia serdecznej solidarności ze spadkobierczynią idei komuny — bohaterską klasą robotniczą Francji.

Uroczysta akademia zakończyła się bogatą częścią artystyczną.

500 proc. normy

wykonał młody górnik

WARSZAWA (PAP). Czołowy przodownik pracy z kopalni „Kleofas" ZMP-owiec Teodor Simka, realizując swe zobowiązania produkcyjne na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży wykonał w dniu 14 bm około 500 proc. normy. Wspaniały ten sukces osiągnął on przez bardzo dobre zorganizowanie pracy, co pozwoliło mu trzykrotnie w ciągu zmiany odstrzelić węgiel.

Pracując przy przygotowaniu do eksploatacji nowej ściany węglowej Simka systematycznie wykonuje w marcu br. 280 proc. normy zamiast zadeklarowanych na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży — 233 proc.

Walka o pokój

obowiązkiem każdego uczciwego dziennikarza

M. O. D. przyłącza się do uchwał Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). W dniach 15—16 marca br. odbyło się w Berlinie posiedzenie prezydium Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, na którym sekretarz generalny Hronek złożył sprawozdanie z działalności MOD za okres od III kongresu MOD w Helsinkach. **Prezydium rozpatrzyło uchwały II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i I sesji Światowej Rady Pokoju i jednomyślnie przyłączyło się do tych uchwał. Prezydium omówiło sposoby wciągnięcia wszystkich uczciwych dziennikarzy do czynnej walki o pokój, zgodnie z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Podkreślono, że obowiązkiem każdego uczciwego dziennikarza jest niestrudzona walka o pokój oraz ścisła współpraca z krajowymi Komitetami Obrońców Pokoju i ze Światową Radą Pokoju.**

Prezydium wezwało członków MOD do jeszcze energiczniejszego demaskowania wszystkich organów prasowych, radia i dziennikarzy uprawiających propagandę na rzecz nowej wojny.

Prezydium postanowiło zwołać w pierwszej połowie maja posiedzenie Komitetu Wykonawczego MOD, w celu omówienia wszystkich tych zagadnień oraz sytuacji materialnej i prawnej dziennikarzy.

Lud paryski

solidaryzuje się z bohaterami Barcelony

PARYŻ (PAP). W sali Wagram w Paryżu odbył się potężny wiec pod hasłem solidarności z bohaterskim ludem Barcelony i całym narodem hiszpańskim.

Eugene Henaff omówił ciężką sytuację wielu byłych kombatantów Hiszpanii republikańskiej. Wśród oklasków sali Henaff odczytał rezolucję, uchwaloną przez strajkujących, która stwierdza m. in.:

Masy pracujące Barcelony, poparte przez całą ludność, zadały poważny cios dyktaturze Franco i amerykańskim podżegaczom wojennym. Masy pracujące Barcelony dowiodły, że nie łatwo jest uczynić z Hiszpanii bazę wojenną.

Rezolucja przesyła gorące pozdrowienia narodowi hiszpańskiemu, walczącemu przeciwko reżimowi Franco.

Gorące pozdrowienia

ślą bohaterskiemu ludowi Hiszpanii polscy bojownicy o wolność i demokrację

WARSZAWA (PAP). Polski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację przesłał bohaterskiemu ludowi hiszpańskiemu list, w którym w imieniu 400.000 rzeszy członkowskiej związku przesyła gorące pozdrowienia walczącym o chleb, wolność i pokój przeciwko frankistowskiemu ustrojowi głodu, nędzy, ucisku i wojny.

„Nieugięty lud La Pasionarii i bohaterskich obrońców Madrytu — czytamy w liście — w bojowym strajku robotników Barcelony i innych miast Hiszpanii, daje wyraz swej nienawiści wobec barbarzyńskiego reżimu Franco — krwawego kata narodu hiszpańskiego, wiernego sojusznika Hitlera, a obecnie psa łańcuchowego jego spadkobierców, amerykańskich podżegaczy wojennych. Franco wepchnął Hiszpanię w otchłań głodu i nędzy, a teraz pragnie zamienić kraj ten w bazę agresji przeciwko pokój miłującym narodom.

Wierni chlubnym tradycjom walki narodu polskiego i hiszpańskiego w obronie wolności i niepodległości, polscy bojownicy o wolność i demokrację z głębokim oburzeniem protestują przeciwko okrutnemu terrorowi zbirów frankistowskich, pragnących utopić we krwi słuszną walkę narodu hiszpańskiego. Zapewniają oni bojowników ludu hiszpańskiego o swej niezłomnej solidarności z ich wspaniałą walką".

„Świadkowie Jehowy" — szpiegami amerykańskimi

Bagno zdrady i dywersji

odsłonił proces członków międzynarodowej sekty, pozostających na żołdzie imperialistów USA

WARSZAWA. (PAP) Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczy się proces 7 kierowników polskiej ekspozytury sekty „Świadków Jehowy", oskarżonych o szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego, działalność wywrotową i spekulacje walutowe.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Edward Kwiatosz — przewodniczący sekty w Polsce, Wilhelm Scheider — wiceprzewodniczący, Harald Abt — sekretarz sekty, Władysław Jędzura — skarbnik i „kaznodzieja", Władysław Sukiennik — skarbnik krakowskiego zboru sekty, Jan Liczka — przewodniczący zboru łódzkiego i Naftali Glasberg — „kaznodzieja".

Jak wynika z przewodu sądowego, międzynarodowa sekta „Świadków Jehowy", kierowana przez centralę w USA, podporządkowana rozkazom imperialistów amerykańskich, z ich polecenia prowadziła w kraju podstępną dywersyjną robotę, zmierzającą do obalenia ustroju Polski Ludowej. **Szpiegostwo i wroga, antypokojowa propaganda były głównymi środkami, jakimi posługiwała się sekta, wykonując polecenia swych amerykańskich mocodawców.**

Oskarżeni zbierali osobiście i za pośrednictwem innych członków sekty wiadomości szpiegowskie o dyslokacji jednostek wojskowych, o obiektach przemysłowych, produkcji, o zagadnieniach wewnętrzno-politycznych itp. — Informacje te przekazywane były amerykańskiemu ośrodkowi wywiadowczemu w Brooklynie, gdzie mieści się międzynarodowy zarząd sekty. Z Brooklynu oskarżeni otrzymywali szczegółowe instrukcje prowadzenia wywiadu i działalności wywrotowej.

Szpiedzy amerykańscy — kierownicy sekty w Polsce, szczególny nacisk położyli na demobilizowanie społeczeństwa, walczącego przeciwko zbrodniczym planom podżegaczy wojennych, zohydzenie ruchu w obronie pokoju, przeciwdziałanie akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.

Oskarżeni nawoływali do zerwania sojuszu z ZSRR, dążyli do osłabienia siły obronnej naszego państwa, występowali przeciwko reformom społecznym, spółdzielczości produkcyjnej, socjalistycznemu współzawodnictwu pracy, nawoływali do niepłacenia podatków, bojkotowania zarządzeń władz itp.

Wypełniając skrupulatnie rozkazy amerykańskich podżegaczy wojennych, kierownictwo sekty w Polsce, wykorzystywało perfidnie pobudzany przez siebie fanatyzm religijny nieświadomych członków sekty, używało ich do najpodlejszej roboty szpiegowskiej i dywersyjnej.

W ostatnim okresie swej działalności oskarżeni przygotowywali zakonspirowanie całe sekty, nadając jej członkom kryptonimy, i gromadząc poważne sumy pieniężne na podziemną działalność. Pieniądze były obficie dostarczane z zagranicy. Kierownictwo sekty dysponowało złotymi wyrobami i monetami oraz walutą zagraniczną na wielomilionowe sumy.

W toku przesłuchania oskarżeni usiłując uchylić się od odpowiedzialności, udzielali najbardziej nonsensownych odpowiedzi.

Oskarżeni przyznali jednak szereg niezaprzeczalnych faktów, potwierdzających tezy oskarżenia.

Prokurator przedstawił w toku rozprawy liczne dowody rzeczowe, m. in. pisma, broszury i ulotki wydawane w USA, a kolportowane w kraju przez członków sekty, głoszące o rzekomej nieuchronności trzeciej wojny światowej, gloryfikujące politykę imperialistów amerykańskich i system kapitalistyczny Stanów Zjednoczonych, zohydzające jednocześnie w prowokacyjny sposób Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

W redagowanych w USA ulotkach, tłumaczonych w Polsce przez Schedera i współoskarżonych, szkalowały obóz pokoju i postępu, wychwalając jednocześnie nikczemną zdradę kliki Tito.

Przesłuchani dotychczas świadkowie potwierdzili główne zarzuty oskarżenia.

Rozprawa trwa.

W szeregi Frontu Narodowego

(Dokończenie ze str. 1)

Ale nie mogą te urazy osobiste przesłaniać gigantycznych rozmiarów przełomowych osiągnięć narodu polskiego, tym bardziej, że udział inteligencji w tych osiągnięciach oceniony został przez Prezydenta Bieruta w sposób zaszczytny i obowiązujący do dalszej pracy.

„Cenimy naszych inżynierów i techników, — mówił Prezydent — cenimy naszą twórczą inteligencję, która tyle się przyczyniła do sukcesów Polski Ludowej. Chcemy, aby byli otoczeni szacunkiem i uznaniem. Czekają ich wielkie zadania i w tym roku i w latach następnych, chcemy więc, aby mieli jasną perspektywę życiową, aby dzieci ich korzystały z podobnych przywilejów, co i dzieci robotnicze".

Taka ocena i taka perspektywa powinna być bodźcem nawet dla tych malkontentów, o których wspomniano w niniejszym artykule. **Wzmożony wysiłek inteligencji przyczyni się również do usuwania bolączek i niedomagań, nieuniknionych przy olbrzymim tempie pracy i ogromie przemian.** Muszą to dosłyszeć i zrozumieć ci malkontenci spośród inteligencji, którzy nie zrozumieli, że w olbrzymiej pracy nowej, ludowej machiny państwowej mogą zdarzać się jeszcze zgrzyty. Muszą zrozumieć, że **Front Narodowy daje im nie tylko możność jak najszerszego włączenia się do wysiłków całego narodu, ale i stanowi nakaz wypełnienia obowiązków najważniejszych, bo stanowiących drogę do uniknięcia nieszczęść wojny przez wzmocnienie sił Ojczyzny, przez jej rozkwit.** Nikt nie zmusza ich, by wstępowali oni do stronnictw politycznych, czy wygłaszali deklaracje. Ojczyzna wymaga, by odpowiedzieli na pytanie: **czy chcą jej szczęścia — i aby odpowiedzią była ich praca.**

POZOSTAJE wreszcie zagadnienie drobnej wytwórczości, zagadnienie rzemiosła. Jasne jest, że **rzemieślnik jest naturalnym sojusznikiem robotnika z tytułu drobnej produkcji, wykonywanej własnymi rękoma.** Ale rzemieślnik w warunkach ustroju kapitalistycznego bywał bądź rujnowany rozwojem przemysłu i staczał się do poziomu chałupnika, bądź też stawał się drobnym kapitalistą, wyzyskując pracę innych i stając nieświadomie na wrogich masom pracującym pozycjach. Nic więc dziwnego, że ta drobnokapitalistyczna część rzemiosła z trudnością pojmuje swą naturalną drogę, że stara się kurczowo trzymać przeszłości, że w utrzymywaniu swej pozycji drobnokapitalistsycznej widzi jedyną rację swego bytu. Nie znaczy to, abyśmy pragnęli **zmusić** tych rzemieślników do wyrzeczenia się tego co zdobyli. **Dążymy jednak do tego, aby znaleźli oni sposobność przekształcenia swej mentalności, aby zrozumieli i słuszność i nieuchronność procesu przekształcania się warunków ustrojowych, co z kolei da im możność wyboru właściwej drogi z rzetelnego przekonania.** Podkreślam, że nie o mechaniczne, uspółdzielczanie rzemiosła nam idzie. Indywidualny rzemieślnik, pracujący bez wyzyskiwania pracy innych, a dobrze rozumiejący swe zadania i obowiązki, równie cennym jest dla klasy robotniczej sojusznikiem, jak i inne nieproletariackie masy pracujące. Idzie jednak o to, aby zrozumiał on, że **negacja i trwanie na pozycjach stworzonych w ustroju, którego już nie ma, jest dla niego szkodliwe. Staraliśmy się, aby w szeregach Stronnictwa Demokratycznego znalazł on warunki dla zrozumienia tych zadań i obowiązków,** staramy się, by dopomóc mu do zrozumienia, że trudności (np. w zaopatrzeniu surowcowym) bywają wynikiem nie tylko warunków budowy nowego ustroju, warunków niełatwych — ale częstokroć i działania wrogich rąk, które dezorganizując ten czy inny odcinek życia gospodarczego pragną rzemieślnika pchnąć w objęcia wrogiej i skazanej na zagładę przeszłości kapitalistycznej.

Rzemiosło polskie posiada jednak piękne, patriotyczne tradycje, że wspomnę choćby Kilińskiego. Toteż gdy wróg naszej Ojczyzny — imperializm — próbuje ją wtrącić w odmęt nowej wojny, gdy Front Narodowy, ogłoszony przez Partię Robotniczą dla walki o pokój i wykonanie zapewniającego byt niepodległy Planu 6-letniego, stawia mu otwarte wrota do pracy w obronie Ojczyzny — **rzemieślnik polski okaże się na pewno godny swej patriotycznej tradycji.**

ŚWIAT zachodni, przeżarty zarazą imperializmu grozi nową wojną i usiłuje uzbrajać lud pracujący przeciw ludowi pracującemu. Ale nie idzie to łatwo. Robotnik i inteligent pracujący zachodnio - niemiecki protestuje przeciw uzbrajaniu go i wypuszczaniu na wolność oprawców hitlerowskich — którzy byli przecież i jego gnębicielami — równie gorąco jak robotnik czy inteligent pracujący polski czy radziecki. Przeciwko nam są nie narody, ale gnębiące je rządy, faszyzujące na zlecenie prowodyra amerykańskiego państwa zachodnie. **Z nami za to są olbrzymie masy prawie miliardowego obozu pokoju, są nasi najserdeczniejsi przyjaciele ze Związku Radzieckiego, są nasi współbojownicy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jest z nami olbrzymi naród Chińskiej Republiki Ludowej. W TYM NASZA SIŁA.**

Ale siła nasza tkwi również w czym innym. Stawiając bohaterski opór hitlerowskiemu najeźdźcy naród polski rozbity był jednak przez antagonizmy klasowe, które perfidnie udawało się wykorzystywać reakcji. Tylko najbardziej uświadomiona część nieproletariackich mas pracujących szła za głęboko patriotycznym stanowiskiem klasy robotniczej. Dzisiaj jest inaczej: **Ogromny autorytet klasy robotniczej, zdobyty i ugruntowany przez nią w warunkach ustroju ludowego, zgromadził wokół niej znakomitą, przytłaczającą większość narodu. Najgłębsze zaufanie, którym darzy klasę robotniczą naród polski pozwala twierdzić, że z całą pewnością Front Narodowy uruchomi wszystkie te rezerwy, o których mówił Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut, że pozwoli to na wykonanie zadań stojących przed narodem polskim, że zapewni to ZWYCIĘSTWO W WALCE O POKÓJ I WYKONANIE PLANU 6-LETNIEGO. Inteligencja pracująca i rzemiosło bez reszty oddadzą swe siły dla wykonania tych zadań, które stanowić będą O PRZYSZŁOŚCI NASZEJ OJCZYZNY.**

„STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE KROCZY W SZEREGACH FRONTU NARODOWEGO. STRONNICTWO NASZE DOŁOŻY WSZELKICH STARAŃ, BY TWÓRCZE SIŁY INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ I RZEMIOSŁA WŁĄCZONE ZOSTAŁY W WALKĘ O POKÓJ I PLAN 6-LETNI, A TAKŻE DOPOMOŻE TYM WYCHODŹCOM, KTÓRZY PRAGNĄ RZETELNIE DOPRACOWAĆ SIĘ MIEJSCA W NARODZIE POLSKIM.

NAPRZÓD — DO SZEREGÓW FRONTU NARODOWEGO WALKI O POKÓJ I PLAN 6-LETNI.

Wicemin. Sokorski udał się do Pragi

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra informacji i oświaty republiki czechosłowackiej, wiceminister kultury i sztuki W. Sokorski udał się do Pragi na premierę „Halki" w Teatrze Narodowym.

Spółdzielcy włączają się do frontu walki o pokój

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Spółdzielczej. Obradom przewodniczył prezes NRS, członek Rady Państwa, dr Kołodziejski.

Naczelna Rada Spółdzielcza, w imieniu przeszło 6 miln. spółdzielców polskich przyjęła jednomyślnie uchwałę w której stwierdza m. in.: „Spółdzielczość polska wypełniła z nadwyżką zadania pierwszego roku Planu 6-letniego i bierze czynny udział w akcji obrony pokoju.

Sport

FINAŁY SIATKAREK I SIATKARZY

W drugim dniu finałów rozgrywek siatkówki żeńskiej o puchar P. Z. K. S. S. uzyskano następujące wyniki:

Spójnia Warszawa — Unia Łódź 3:1 (14:16, 15:10, 15:7), Kolejarz Gdańsk — AZS Warszawa 3:2 (15:12, 12:15, 4:15, 15:8, 15:13).

*

Finały siatkarzy rozgrywane w Warszawie zakończyły się następująco:

AZS Warszawa — AZS Wrocław 3:0, CWKS — AZS Łódź 3:2.

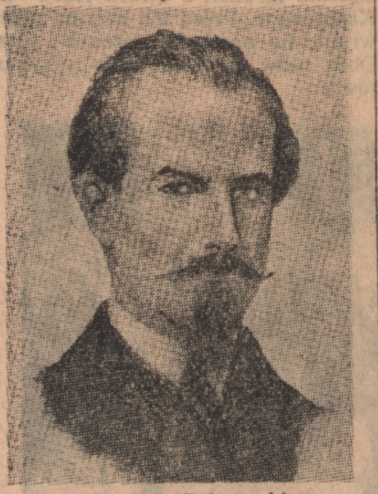
Barykady Wolności

„...Sprawa Komuny jest sprawą rewolucji socjalnej i jest sprawą całkowitego politycznego i gospodarczego wyzwolenia świata pracy... i w tym sensie jest ona nieśmiertelna...“

(W. Lenin)

Rząd „zdrady narodowej“ panów Thiersa, Payer-Quertier, de Larcy, Dufaure i innych, podobnych im republikanów i liberałów francuskich — Anno Domini 1871 — w obawie, aby komedia ich republiki, nie zamieniła się przy udziale ludu paryskiego w sprawę republikańską, postanowił ukraść Gwardii Narodowej artylerię. Kradzież ta planowana pod okiem i auspicjami okupacyjnej armii „żelaznego kanclerza“ — Bismarcka, miała ostatecznie wytrącić z rąk — znanych z bezprzykładnego bohaterstwa — paryskich Gwardzistów broń.

Tę samą broń, która została odlana w czasie oblężenia za pieniądze



Jarosław Dąbrowski

paryżan, tę samą broń, która ogniem swym powstrzymywała wielomiesięczne ataki Prusaków na stolicę Francji, tę samą broń, której nie śmiał odebrać nawet po kapitulacji miasta — jej ludowi — sam Bismarck.

Ale to co nakładało cugle ultrareakcyjnemu Bismarckowi, nie było widać dostateczną przeszkodą dla „liberalnych“ i „republikańskich“ polityków „rządu obrony narodowej“. Cóż mogło powstrzymać w ślepej nienawiści do ludu taką ładacznicę polityczną, jaką był Thiers? Cóż mogło być zaporą — autorom ha-



Walery Wróblewski
(fotogr. z okresu Komuny Paryskiej)

niebnego pokoju z Prusami — na drodze do ujarzmienia rewolucyjnego miasta? Każda metoda, każdy środek wydawał się tym parlamentarnym aferzystom równie dobry, o ile był skuteczny.

Że nie każdy jednak środek był skuteczny, dowiódł w pełni dzień 18 marca 1871 r. Dzień, kiedy Gwardia Narodowa obroniła w Paryżu swoje działa, kiedy bataliony rządowe — jeden po drugim — przechodziły na stronę ludu, a zdradzieccy generałowie wędrowali pod mur.

Wybuch pierwszej proletariackiej rewolucji — powstanie Komuny Paryskiej — przebieg heroicznych walk w obronie pierwszego państwa dyktatury proletariatu, wykazały, ile słuszności było w słowach Marksa i Engelsa o tym, że „...proletariusze nie mają... nic do stracenia prócz swych kajdan...“. Ulice Paryża spływały krwią robotników i rzemieślników, drobnych urzędników i artystów, mężczyzn i kobiet, gwardzistów i cywilów, miasto zasnuwały dymy pożarów, a detonacje pękających pocisków uprzedzały, jakie to prawo zamierza wnieść do zbuntowanego miasta „republikanin“ Thiers z rządu wersalskiego.

I wtedy w dniach próby — w dniach walki o prawdziwą, niekłamaną wolność — od pierwszego strzału, aż do końca, do ostatniego ładunku — ramię przy ramieniu stanęli obok rewolucjonistów francuskich — polscy bojownicy wolności. Długa jest lista nazwisk Polaków walczących w szeregach Komuny, dwa jednak z nich, błyszczą blaskiem gwiazd pierwszej wielkości. Są to nazwiska bohaterów powstania styczniowego, generałów: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego.

„Wstąpiłem do Komuny jako zwykły obywatel Dąbrowski. Nie boję się sądu przyszłych pokoleń. Przekonany jestem, że kroczę po drodze postępu. Przyjdzie czas, kiedy mnie ocenią. Walczę o wolność przeciw ciemiężycielom takim, jak Thiers“.

Ileż głębokiej prawdy i rewolucyjnej treści zawierają te słowa Jarosława Dąbrowskiego. „Kroczę po drodze postępu“ — a więc po drodze wolności, po drodze, która wiedzie do Polski — tej Polski, o którą walczył i dla której cierpiał, tej dalekiej, skatowanej przez carskich siepaczy i magnackich ekonomów — Polski. „Kroczę po drodze postępu“ — czyli po drodze Komuny. drodze wiodącej wprawdzie przez cmentarz Pére Lachaise, ale nie kończącej się tam — nie pogrzebanej wraz z dziesiątkami tysięcy bestialsko pomordowanych komunardów, lecz biegnącej w przyszłość, w jutro, w socjalizm...

Dąbrowski i Wróblewski — dwaj wybitni dowódcy wojskowi Komuny Paryskiej — pierwszy z nich dowódca naczelny, drugi — generał. Ileż zawdzięczała ich odwadze, znajomości strategii, głębokiemu umysłowi — pierwsza rewolucja proletariacka. „Za naszą i waszą wolność“ — szli przez Place de la Concorde i Champs Elysees, przez cały Paryż, aż do fatalnej barykady na rue Myrrha, gdzie padł ostatni wódz Komuny — Jarosław Dąbrowski. „Za naszą i waszą wolność“ z nowym, płomiennym wichrem rewolucji biegli w przyszłość — przyszłość mającą dać wolność wszystkim ludom Europy: i Francuzom i Niemcom, i Polakom i Rosjanom, i Węgrom i Austriakom — słowem wszystkim. Zarówno tym, którzy jęczeli w kajdanach niewoli narodowej, jak i tym, których dławiła niewola polityczna i gospodarcza własnego rządu. Zarówno tym z lochów Schlüsselburga, czy z kopalń syberyjskich, jak i galernikom z Cayenne'y czy więźniom Satory.

Prawdziwi patrioci polscy — tacy właśnie jak Wróblewski i Dąbrowski — wiedzieli bowiem zawsze, że tam, gdzie stawiane są barykady wolności i gdzie dudni krok idącej ku wielkim dniom Historii — tam powstaje w bólu i męce, wśród krwi i pożarów Polska. Polska sprawiedliwa i wolna.

I dlatego, od rozbiorów, walka o wolność Polski splatała się nierozerwalnie z walką o postęp społeczny. Dlatego Kościuszko i Pułaski walczyli w Ameryce, dlatego Bem walczył na Węgrzech, dlatego legion Mickiewicza bił się w Italii, a Dąbrowski i Wróblewski walczyli w Paryżu. Dlatego, jak pisał Engels: „...Polska... od roku 1792 uczyniła więcej dla sprawy rewolucji, niż wszystkie te trzy narody...“ (Włochy, Niemcy i Węgry — red.).

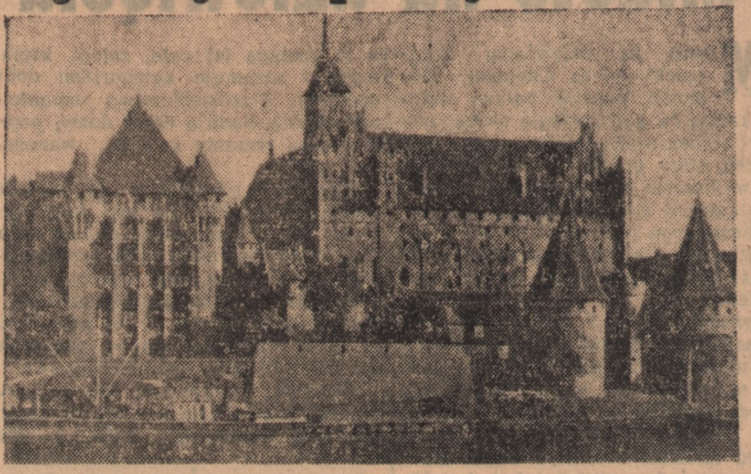
80 lat dzieli nas od dnia wybuchu rewolucji w Paryżu. W tym długim okresie czasu przekonaliśmy się dwukrotnie: raz w 1918 r., raz w 1945 r. — że tylko rewolucja proletariacka i wyzwolone przez nią siły mogą nam przynieść i zabezpieczyć niepodległość i wolność. Z tym więc głębszym szacunkiem i tym głębszym uczuciem wspominamy dzieje pierwszej rewolucji proletariackiej, która postawiła kruche i nietrwałe, ale pierwsze i prawdziwe barykady wolności. Te barykady, z których walczono o wolność „naszą i waszą“.



Lud broni Paryża przed Prusakami (wg współczesnego sztychu)

Listy z Malborka

Bujne życie po wyzwoleniu



Widok na Wysoki Zamek w Malborku od strony Nogatu

Malbork, w marcu

17 marca 1945 r. Malbork został całkowicie wyzwolony przez Armie II Frontu Białoruskiego i walczące u jego boku Ludowe Wojsko Polskie. Dowódcą Armii był Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.

Bitwa o Malbork rozpoczęła się w dniu 26 stycznia 1945 r. i w tym samym dniu miasto zostało niemal w całości zdobyte. Bronił się tylko odcinek zamku krzyżackiego, obsadzony przez doborowe oddziały SS oraz SA. Dowództwo Armii Czerwonej w trosce o zachowanie zamku, jako zabytku historycznego i architektonicznego, nie dokonywało radykalnych operacji, aby nie zniszczyć murów i budowli zamkowych. SS-owcy zaopatrzeni w amunicję i żywność przez 7 tygodni bronili się w twierdzy krzyżackiej. W dniu 17 marca koncentryczny atak zmusił hitlerowców do wywieszenia białej flagi. Na murach załopotały zwycięskie sztandary radzieckie i polskie.

Zaraz po wyzwoleniu rozpoczęła się praca nad usuwaniem zniszczeń wojennych. Dzięki ofiarnej pracy ludności z klasą robotniczą na czele dokonano odbudowy miasta, zakładów pracy i fabryk. Uruchomiono cukrownię malborską, następnie roszarnię lnu i naprawiono węzeł kolejowy. Mieszkańcy Malborka korzystali z wydatnej pomocy wojsk radzieckich, a w szczególności komendanta garnizonu płk. Denisowa.

Wydatna pomoc inżynierów radzieckich oraz praca robotników malborskich umożliwiła zaopatrzenie miasta w wodę już w czerwcu 1945 r. W pierwszych miesiącach 46 r. zaopatrzono mieszkańców w gaz i elektryczność; uruchomiono szpital, ośrodek zdrowia, 4 szkoły podstawowe i szkołę średnią. Węzeł kolejowy przyczynił się do natychmiastowych dowozów żywności, tak że miasto zaczęło się bardzo szybko zaludniać. W 1946 r. ilość mieszkańców wynosiła 6430 a w 1947 r. — 12430. Cukrownia malborska już w następnym roku po wyzwoleniu wykonała produkcję w 100 proc.

Życie polskie zaczyna bujnie rozkwitać w dawnej stolicy krzyżackiej. Zorganizowano szkolnictwo, uruchomiono 6 przedszkoli, żłóbek i 3 zakłady wychow. dla dzieci. Powstał Dom Kultury Robotniczej, szereg świetlic, ognisko kultury plastycznej, biblioteki i czytelnie. Uruchomiono kino. Rozwinęło się życie sportowe w kilku klubach. Malborska Spółdzielnia Spożywców rozwinęła sieć sklepów

Dzięki ofiarnej pracy społeczeństwa, w ciągu sześciolecia usunięto z miasta 12 tys. m sześc. gruzu. Wyremontowano 52 nieruchomości z 386 izbami, zabezpieczono 62 nieruchomości i odremontowano 164 dachów. Założono 8 nowych zieleńców, doprowadzono do porządku 80-ha park

Naprawiono i odbudowano 8420 m² ulic i 460 m² chodnika. Sieć lamp ulicznych zwiększono w dzielnicach robotniczych o 144 punkty świetlne. Doprowadzono wodę i gaz do gm. Kałdowo po drugiej stronie Nogatu. W dziedzinie gospodarki rolnej zlikwidowano wszystkie odłogi i obsadzono 162 gospodarstw mało- i średniorolne o łącznej powierzchni 3292 ha w tym ziemi ornej 2301 ha. Rolnictwo malborskie nastawia się na produkcję nasion przemysłowych. W ofiarnej pracy społecznej odznaczeni zostali: maszynista PKP Paweł Kuchciński „Sztandarem Pracy“ II klasy, robotnica Władysława Kimek z zakładów roszarniczych Brązowym Krzyżem Zasługi, Ludwik Jarmułowicz z cukrowni — odznaką przodownika pracy. *(dz)*



Ruiny zamku malborskiego odwiedzają liczne wycieczki

Nasz korespondent zagraniczny pisze

W Italii rządzi Wall Street

Mediolan, w marcu.

Kryzys gospodarczy i bezrobocie gnębi wszystkie bez wyjątku kraje „marshallowskie“. W żadnym jednak kraju nędza i ubóstwo nie rzucają się tak jaskrawo w oczy, nie są tak powszechne, jak w państwie rządzonym przez de Gasperi'ego i Scelbę. Cięż-ka od lat sytuacja gospodarcza Włoch uległa ostatnio dalszemu pogorszeniu. Wzrost liczby bezrobotnych, dalsza likwidacja przedsiębiorstw przemysłowych, wzrastająca drożyzna i zwiększanie się ciężarów podatkowych, pogłębiają z każdym dniem sytuację, spowodowaną polityką zbrojeń i przygotowań wojennych.

Rząd de Gasperi'ego nie tylko podporządkował Włochy politycznie Waszyngtonowi, ale i oddał kraj w niewolę gospodarczą bankierów i monopolistów nowojorskich. Rozwinięty przemysł samochodowy dawno już przestał być przemysłem włoskim. „General Motors“ pracuje wspólnie z „Isolla Frascini“. Już w marcu 1949 roku zawarty został układ między amerykańską firmą „Nash Kelvinator Corporation“ i włoskim „Fiatem“, w wyniku czego „Fiat“ stał się ekspozyturą amerykańską na rynkach zachodnio - europejskich. Monopole amerykańskie zawładnęły najpoważniejszymi pozycjami Włoch w przemyśle włoskim, zwłaszcza przemysłem metalurgicznym. „Standard Oil“ z New Jersey wierci na Sycylii i w północnej części Włoch i przejął ponad 2/3 akcji towarzystwa naftowego „Societa Petrolifera Italiana“. Nowa włoska rafineria nafty „Anik“ jest prawie w całości własnością „Standard Oil'u“.

Monopole amerykańskie opanowały również włoski przemysł elektrotechniczny. „General Electric“ zawładnął największymi przedsiębiorstwami włoskimi, jak „Societa Adriatica di Electricita“, „Societa Hydroelectrica di Piedmonte“ i inne. Sieć telegraficzna i telefoniczna włoska przeszła całkowicie pod kontrolę amerykańską. Wielkie zakłady włókiennicze w Lombardii i w Ligurii podporządkowane są amerykańskiej firmie „Anderson and Clayton Co“.

Prawie bez reszty w ręku amerykańskim znalazł się przemysł lotniczy i transport powietrzny. Włoskie linie lotnicze zostały sprzedane Amerykanom, a włoskie towarzystwo „Ala Italiana“ uległo rozwiązaniu. Nie wiele już do powiedzenia mają Włosi w dziedzinie transportu morskiego. Amerykańskie linie okrętowe zdobyły „pokojowo“ żeglugę transoceaniczną. Włochom pozostała jedynie — chwilowo — żegluga przybrzeżna.

Monopole amerykańskie domagają się coraz większych przywilejów za swe inwestycie. I uzyskują je od rządu, który dawno już przestał reprezentować interesy narodu włoskiego. Słuszne interesy narodu, najszerszych warstw ludowych, reprezentuje dziś jedynie opozycja lewicowa — komuniści i lewicowi socjaliści. Doznaje ona dziś poparcia nie tylko mas pracujących, miejskich i wiejskich, ale także drobnych przedsiębiorców, rzemieślników i lokatorów kamienic czynszowych. We Włoszech istnieje bowiem brutalne prawo dowolnego usuwania lokatorów z zajmowanych mieszkań. Bezrobotnych wyrzuca się bezlitośnie na bruk, a także pracujących i drobnych rzemieślników, których nie stać na opłatę podwyższanej ustawicznie dzierżawy. W wielkich miastach rośnie liczba bezdomnych. Bezdomność nie jest największą tragedią dla Włocha południowego, który ostatecznie zamieszka w jakimś skleconym szałasie. Bardziej dokucza mu głód niż chłód. We Włoszech północnych marzną nawet „szczęśliwi“ posiadacze dachu nad głową. Troska o opał, którego wielki brak, jest we Włoszech troską nie mniejszą od troski o codzienny kawałek chleba, o łyżkę makaronu.

Zrozpaczony lud włoski dojrzał do tego, by zrozumieć, że nie poprawi jego losu taka czy inna zmiana rządu. Zmienić jego ciężki los może tylko zmiana ustroju. I dlatego szeregi buntujących występują coraz jawniej i coraz śmielej z żądaniami natury politycznej i ekonomicznej. Powstaje szeroki ruch ogólnonarodowy przeciwko obecnemu reżimowi. Najszersze warstwy ludu włoskiego, a także część drobnomieszczaństwa, domagają się utworzenia takiego rządu, który by prowadził polityke włoską, który by przekreślił wszystkie umowy rządu, przekształcające Włochy w kolonię amerykańską.

A jak reaguje na ten narodowy ruch patriotyczny de Gasperi? Reaguje pogróżkami, aktami przemocy, okrutnym gwałtem. I mobilizuje cały aparat policyjny. Odwołuje się także do swoich mocodawców amerykańskich, którzy nie żałują mu czołgów w chwilach szczególnie dla niego niebezpiecznych.

Włochy to kraj wulkaniczny. I wybuchowy jak wulkan jest naród włoski. A gdy przebierze się miara cierpliwości ludu, lawina zaleje tych, którzy zaprzedali kraj w niewolę imperialistów amerykańskich.

Cezary Danecki.

Chełmińskie kontrasty

Miasto na dziewięciu wzgórzach

„Miasto na dziewięciu wzgórzach" — to Chełmno. Dostojne, pokryte patyną stuleci, królujące nad rozległą niziną, niemy świadek wielu historycznych wydarzeń, stary gród obronny, rozłożony na wyniosłym brzegu Wisły, jedno z najstarszych miast Rzeczypospolitej.

Znamy jego przeszłość. Barwną, obfitującą w wielkie wydarzenia, przeszłość huczącą zgiełkiem bojów i potyczek.

Poznajmy więc i dzień dzisiejszy „miasta na dziewięciu wzgórzach", rzućmy okiem na jego przyszłość, którą mu wytycza nasze największe przedsięwzięcie — Plan Sześcioletni.

*

Nad miastem dominuje ciężki masyw siedemsetletniej katedry. Na stokach wzniesień rosną mury obronne, otaczające miasto pierścieniem czerwonych cegieł. W wąskich zaułkach przyczaiła się zamierzchła przeszłość. Widać ją w cieniu gotyckich kościołów, w mrocznych sieniach starych kamieniczek, we wnękach średniowiecznych bram, o szlachetnej linii architektonicznej renesansowego ratusza. Widać ją wszędzie ze stuleciami, które już dawno odeszły. Przypominają o nich każdy zaułek, każda szkarpa, każde podcienie. Widać je na każdym kroku.

To jest Chełmno sprzed wieków. Ale jest i inne Chełmno.

Daje o sobie znać radosnym dźwiękiem kielni i stukotem młotków. Rośnie szybko, wybiega za pierścień murów obronnych, wypiera przeszłość. Jeden z fragmentów tego nowego Chełmna — to Nowy Świat, budowane przez ZOR osiedle robotnicze. Dźwiga się śpiesznie, napełniając stare mury nową treścią, wnosząc w drzemiącą w zaułkach ciszę rytm twórczej pokojowej pracy dnia dzisiejszego.

*

Przed sklepami Centrali Tekstylnej ogonki. Kobiety tłoczą się jedna przez drugą. Te same kobiety, które oblegają sklepy w innych miastach, które nie pracując — chcą zarobić. Spekulantki. Swą własną pantoflową pocztą dowiadują się:

— Przyszedł kreton! Jutro będzie żorżeta! Pończochy!

Godzinami tłoczą się przed sklepem, ogołacając go z towaru, szkodzą nam wszystkim.

To jeden obrazek z Chełmna.

A drugi: brygada murarska. Arczyński, Tomaszewski, Linkowski i dwaj pomocnicy: Szczypiorski i Wiśniewski. 16 grudnia rozpoczęli stawianie fundamentów pod jeden z ZOR-owskich budynków, 31 grudnia pracę ukończyli. Pracowali w dzień i w nocy, przy świetle reflektorów, nie zważając na mróz i śnieżycę, dając przykład innym.

Stare i nowe. Spekulantki i murarze. Te, które sabotują nasz wysiłek i ci, którzy stoją w pierwszej linii walki o Nową Polskę, Polskę Planu Sześcioletniego, Polskę bez spekulantek.

*

Nie owijajmy w bawełnę: widać dużo niedociągnięć. Ulice brudne, nie utrzymane w należytym porządku. Sklepy spółdzielcze nie postawione na właściwym poziomie. Niektóre zaułki żywcem przypominają średniowiecze, z jego najgorszej strony.

Nie lękamy się zganić, co zasługuje na naganę, lecz i jednocześnie nie chcemy pomijać milczeniem tego, co należy z uznaniem podkreślić i pokazać.

Choćby Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Placówka, która pracuje tak, jak pracować powinna. Mimo znacznych trudności, braku fachowców, niewielkich kredytów — w pełni spełnia swe zadanie. Wspólna to zasługa jej całej załogi, która myśli i rozumuje kategoriami doby obecnej. Przedsiębiorstwo remontuje mieszkania, buduje nowe domy, przeprowadza remonty świetlic, warsztatów, szkół.

Stosunek robotników do zakładu pracy niech zilustruje taki fakt: kupiono wrak samochodu ciężarowego. Za... 34 zł! Po prostu kupa zardzewiałego żelastwa! Za parę tygodni, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mechaników i pracowników garażu — ten samochód za 34 zł rozpocznie służbę, uzupełniając szczupły tabor przedsiębiorstwa.

Pilarczyk, Lubkiewicz, murarz Arczyński, cieśla Talaśka, dekarz Szulc, mechanik Gaszkowski, Blum... — oto nowi ludzie nowego Chełmna. Ludzie świadomi swych zadań i obowiązków, doceniający znaczenie, jakie ma ich praca.



Ratusz w Chełmnie

*

Na nich patrzymy. Stawiamy na to, co jest młode i prężne, na to co się rozwija, a nie na to, co dogorywa w cieniu średniowiecznych murów. To prawda. Ale jednocześnie otaczamy opieką to, co nam zostało z dawnych lat, konserwujemy zabytki naszej historii, pragniemy zachować piękno zamierzchłej przeszłości, wskrzesić je i utrzymać.

Na prace konserwatorskie przeznacza się w Chełmnie znaczne sumy. Umacnia się mury, restauruje wiekowe budowle.

Cóż jednak z tego, gdy bywa, że czyjeś niedbalstwo utrudnia, a nawet uniemożliwia tę ważną pracę?

Chodziło o remont kilku zabytkowych budynków. Między innymi usterkami — przeciekały dachy. Dachówkę sprowadzono aż z Gdańska. Tzw. „holenderkę", którą kryto domy przed wiekami. Nie trzeba dodawać, ile to kosztowało trudu. Zdecydowano się nań jednak, pragnąc zachować swoisty styl zabytkowych budowli.

Dachówka przyjechała. Cały wagon. Ale — na miejscu stwierdzono, że 71 proc. uległo zniszczeniu w czasie transportu. Po prostu niedbalstwo. Karygodne niedbalstwo. Ktoś zapomniał o tym, że choć realizujemy dzisiaj wielkie, gigantyczne inwestycje, lecz nadal roztaczamy opiekę nad zabytkami naszej kultury.

Trzeba mu to przypomnieć, niech w przyszłości lepiej ładuje dachówki.

*

Przy Rynku znajduje się Powiatowy Dom Kultury. Estetycznie urządzony, zachęcający do wstąpienia. Tu ogniskuje się życie społeczne i kulturalne miasta. Chełmno może być dumne ze swego Domu.

I ze swoich radnych także.

Znalazło się w mieście kilku upartych analfabetów uchylających się od nauki. Nic ich nie było w stanie przekonać, w końcu jednak radni MRN znaleźli lekarstwo. Przed każdą sesją wzywają ich do ratusza i tam — godzinę lub dwie — uczą sami.

I już nastąpił przełom. Za parę tygodni uparci analfabeci przestaną być analfabetami. Inicjatywa radnych dała rezultaty.

Ale i w Ratuszu można znaleźć cień czegoś, co już dawno winno zostać wyeliminowane z naszego życia.

W brudnej klitce, przed drzwiami, prowadzącymi do gabinetu przewodniczącego MRN siedzi urzędniczka.

— Jest przewodniczący?

— Nie ma. Będzie dopiero po Świętach.

— A zastępca?

— Też nie ma.

— Sekretarz?

— Nie...

— Kto go zastępuje?

Chwila namysłu. Wzruszenie ramion.

— Kancelistka...

I tak było przez cały dzień. Było, a nie powinno być. Nie wnikamy w to, dlaczego nie było ani przewodniczącego, ani jego zastępcy, ani sekretarza. Sądzimy, że mieli istotnie ważne powody, w pełni usprawiedliwiające ich nieobecność. Dlaczego jednak nie zostawili w Ratuszu kogoś, ktoby mógł ich zastąpić, ktoby w czasie ich krótkotrwałej nieobecności pełnił obowiązki przewodniczącego MRN „miasta na dziewięciu wzgórzach"?

*

Rozrasta się Chełmno. Powstają nowe zakłady przemysłowe. Państwowa Fabryka Siatek i Drutu uruchamia z dniem 1 maja nowy zakład, który produkować będzie urządzenia sanitarne. Rosną nowe domy.

W cieniu gotyckich wieżyc dźwięczą murarskie kielnie.

Plan Sześcioletni miesiąc po miesiącu, tydzień po tygodniu zmienia oblicze miasta — wymiata z zaułków zatęchły kurz średniowiecza.

Jeszcze go trochę zostało. Przeszkadza, utrudnia pracę. Długo jednak nie przetrwa. Ucieknie, wygoniony świstem nowego dnia, jaki wstaje nad Chełmnem — miastem krzyżackich komturów i przodowników pracy, miastem gdzie na każdym kroku przeszłość łączy się z przyszłością.

J. S.



Chełmno — Fara

Gdy na nizinach pachnie wiosną...

Tam, gdzie słońce szaleje

Zakopane, w marcu.

Nad miastem unosi się warstwa porannej mgły. Jak tonące okręty z powierzchni morza wyłaniają się z niej kontury Zakopanego. Pokryte blachą dachy zaczynają błyszczeć w promieniach wschodzącego słońca. Mgła osiada coraz niżej. Pogoda będzie „na mur"!

Ze schronisk domów wczasowych i chat góralskich wychodzą pierwsi narciarze zbudzeni pogodnym rankiem. Wabią ich ośnieżone szczyty, już z dala obiecujące wiele przyjemności. Z każdą minutą zwiększa się liczba amatorów białego szaleństwa, którzy z nartami na ramionach podążają ku Kuźnicom, do stacji kolejki linowej na Kasprowym Wierchu.

TRZEBA PRZEWIDZIEĆ POGODĘ

Ażeby doznać przyjemności, jakiej dostarcza (oprócz pobytu na szczycie Kasprowego — 1988 m nad poziomem morza) jazda między niebem a górami, w przeddzień przyjemności trzeba zdobyć się na kilkugodzinne wyczekiwanie za biletem na Kasprowy. Amatorów jazdy na Kasprowy jest bowiem dziennie tysiące, a wagoników tylko... cztery, z których każdy co 10 minut przenieść może 30 pasażerów.

Trzeba więc „wywąchać" pogodę dzień naprzód i wówczas pędzić do „Orbisu" po bilet. Przewidywania te jednak nie zawsze się sprawdzają i niekiedy mając bilet w kieszeni, trzeba zrezygnować z podróży na Kasprowy, bo... wiatr bawi się wagonikiem niczym wzburzone morze okrętem. A nie każdy znosi taką podróż z przygodami.

POŁUDNIE NA KASPROWYM

Około południa szczyt Kasprowego zamienia się w mrowisko, a kolejka co chwilę wyrzuca następnych kilkadziesiąt zwolenników zjazdów narciarskich. Przeważa naturalnie młodzież. Starsi natomiast nie chcąc zabierać miejsca na przepełnionym stoku, z zainteresowaniem śledzą narciarskie igraszki z tarasu stacji na Kasprowym. Przed ich oczyma przewijają się narciarze różnych klas. Obok asów nie brak także „ryzykantów".



Pierwsze niepowodzenia na Kasprowym nie potrafią zrazić początkujących. Każdy zjazd chociażby znaczony w śniegu głębokim korytem, o półokrągłym dnie — jest dobrą lekcją. A nauka nie idzie w las. Bo oto już następnego dnia co zdolniejsi śmiało szusują po stoku kotliny. Byle w dół, na spotkanie z wiatrem.

Marzec — a zakopiańskie słońce, to najcudniejsze na polskim świecie — szaleje. Grzeje jak w maju na nizinach. Oblodzone przez noc nartostrady i stałe szlaki narciarskie lśnią w południowych promieniach słonecznych. Zakrzyknąć by się chciało w stronę zapracowanych, zmęczonych codziennymi troskami ludzi, co pozostali na dolinach i oddychają wilgotną, jadowitą mgłą, że tutaj słońce oszalało i tańczy na śniegach, że to słoneczne szczęście nie jest już monopolem wybranych.

GDZIE LWY Z KRUPÓWEK!

Już niewielu pozostało z tych lwów i lwic z Krupówek, dla których widoczność przyjemności zamykała się na głównej ulicy Zakopanego. A jeszcze rok temu Krupówki w dużej części należały do nich. Ich zjazd odbywał się na wydeptanym bruku Krupówek, gdzie w bajecznie kolorowym stroju, w pozach i ruchach dokładnie wyćwiczonych przed lustrem, potrafili spędzić całe południe.

A wieczorem...

... — Jak myślisz Kiciu, pójdziemy na dancing?

— Nie rozumiem w ogóle jak śmiesz pytać mnie o to. Czy myślisz, że ja mogę dobrze spędzić wieczór w tych ludowych gospodach? Zagrajmy lepiej w brydża.

SŁOŃCE ŚWIECI DLA NAS

I tak grają. Całymi dniami i nocami w zamkniętych pokojach licytują trefle, kara, kiery, piki, szlemy i szlemiki. A słońce świeci innym, tym, którzy przyjechali do Zakopanego, by wypocząć, by zaznać rozkoszy w narciarskich zjazdach.

Świecą się pod warstwą kremu na brąz opalone twarze. Z łatwością odróżnić opalonych od opieczonych, — tych, którzy przez kilka tygodni „rąbią" w brydża i dopiero trzy dni przed wyjazdem pospiesznie kładą się na werandy, wystawiając swe blade lica do słońca. A wróciwszy z Zakopanego będą mogli zaimponować wszystkim znajomym opalenizną i... wyczynami sportowymi, jak:

— Po kilka razy dziennie zjeżdżaliśmy z Kasprowego, Czerwonych Wierchów, ba... nawet z Giewontu.

Nie brak i takich „bohaterów".

Henryk Kosecki

Wrocław tętni życiem

Wrocław... południowo-zachodnia stolica Polski, miasto, które swój powrót do Macierzy okupiło ogromnymi zniszczeniami.

Dojeżdżając od strony Poznania już na długo przed tym można zorientować się o bliskim sąsiedztwie tego miasta-olbrzyma, jak śmiało można nazwać Wrocław, który liczy 170 km².

Kto widział Wrocław chociażby w okresie WZO, a zobaczy go teraz, ten nie pozna miasta. Tam gdzie dawniej piętrzyły się gruzy, dzisiaj powstały obszerne parcele gotowe do zabudowy. Wśród szumu buldożerów giną ostatnie „zastępy" gruzów.

Wrocław jest miastem o najbardziej rozbudowanej komunikacji tramwajowej. Wystarczy powiedzieć, że łączna ilość kilometrażu miejskiej sieci komunikacyjnej przekracza grubo „setkę". Pomimo to istniejąca komunikacja tramwajowa okazała się niewystarczająca. Już w najbliższym czasie Wrocław otrzyma linie trolleybusowe.

Pod względem ilości zabytków, Wrocław można chyba postawić na równi z Krakowem. Znaleźć tu można obok klasycznych przykładów gotyku, najwspanialsze zabytki barokowe. Perłą architektury Wrocławia jest słynny wrocławski ratusz, który ostatnio został poddany gruntownej „kuracji odmładzającej". Już wkrótce zostanie usunięte rusztowanie i wrocławianie będą mogli podziwiać swego „staruszka" w nowej, piękniejszej szacie.

Pośpiech... pośpiech. We Wrocławiu nie ma ludzi, którzy chodzą wolno. Wszyscy się śpieszą. Dobrze się więc stało, że w najruchliwszych punktach miasta na skrzyżowaniu ulic Stalingradzkiej i Gen. Świerczewskiego oraz przy wylocie Stalingradzkiej na Rynek, zainstalowano „semafory" uliczne. Zupełnie jak na kolei. Zapala się zielone światełko, fala pojazdów i ludzi rusza. Zapala się czerwone: stop. „Wjazd" zamknięty, trzeba chwilę poczekać.

W ciągu minionych 5 lat zdołał się już ukształtować nowy typ wrocławianina. Wrocławianin to przeważnie młody chłopak lub dziewczyna ze znaczkiem ZMP-owskim w klapie, czasami w białej studenckiej, czasami w tramwajowej czapce lub zgoła w zatłuszczonym kombinezonie. Jak już powiedzieliśmy wrocławianie się śpieszą. Śpieszy się student, śpieszy się miła sprzedawczyni z ZMP-owskiej brygady młodzieżowej w wrocławskim PDT, śpieszy się spawacz i ślusarz w słynnym PaFaWa-gu.

Stary nadodrzański gród śpieszy się aby jak najprędzej zaleczyć swe wojenne rany, aby jak najprędzej zrealizować Plan 6-letni.

ZB. URBANYI



Gmach Uniwersytetu Wrocławskiego

KULTURA i SZTUKA

Jan Koprowski

Poeta wolności

(W 90-tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki)

10 marca minęło 90 lat od dnia śmierci jednego z największych poetów Ukrainy — Tarasa Szewczenki. Był on tym spośród twórców, którzy w wielkości swej ucieleśniał całe duchowe bogactwa narodu ukraińskiego. A życie jego było tak niezwykłe i tak pełne walki i trudu, że warto je poznać dokładnie.

Taras Szewczenko urodził się 9 marca 1814 roku we wsi Mo[illegible]ach, guberni kijowskiej, jako syn pańszczyźnianego chłopa. Rodzice jego pracowali dzień i noc dla właściciela dóbr — bogacza Engelhardta. Mieszkali oni w starej szopie pod przeświecającym dziurami, słomianym dachem. Tutaj przeszło Tarasowi jego bezradosne dzieciństwo. Po utracie w dziewiątym roku życia matki i ojca, musiał pracować ciężko, ponad siły, doznając na własnej skórze okrutnej nędzy.

Czytać i pisać nauczył się u zakrystiana. Już we wczesnym dzieciństwie pojawiła się u niego niezwykła namiętność do rysowania. Rysował z entuzjazmem wszystko, co widział, używając węgla, ołówka, kredy — co tylko nawinęło się pod rękę. Ponieważ zapragnął zostać malarzem, wędrował od wsi do wsi poszukując dobrego nauczyciela rysunków. Znalazł się mistrz, chcący udzielać mu nauki, zażądał jednak pisemnej zgody od jego właściciela. Na to, oczywiście, Engelhardt nie pozwolił. Szewczenko pracował więc najpierw jako kuchcik, później jako chłopiec posyłkowy. Do obowiązków jego należało: siedzieć w przedpokoju i czekać, aż pan czegoś nie zażąda — fajki z tytoniem lub wody do picia.

W roku 1831 pojechał Szewczenko wraz z panem swym Engelhardtem do Petersburga w charakterze tragarza kufrów. W stolicy Rosji strzeliła panu jego do głowy myśl, by z Tarasa zrobić pokojowego malarza, któryby potrafił ozdobić pańskie pokoje i wykonać portret ukochanej możnowładcy. Oddał Szewczenkę do dekoratora na naukę, gdzie wraz z innymi uczniami pomieszczono go na strychu.

W czasie białych petersburskich nocy 1835 roku chodził Szewczenko do parku przerysowując na kartkach papieru znajdujące się tam pomniki. Pewnej nocy napotkał go przy tej pracy, znany, zamieszkały w Petersburgu, malarz ukraiński Iwan Zoszenko. Rychło się nim zainteresował i wkrótce poznał go z Grigoriewiczem, sekretarzem Akademii Sztuk, z ukraińskim pisarzem Grebeńko, ze znanym rosyjskim poetą i tłumaczem Żukowskim oraz dwoma rosyjskimi malarzami: Briulowem i Wenecjanowem. Wszyscy oni byli zachwyceni talentem samouka i szukali sposobu do uwolnienia Szewczenki z pod poddaństwa. Engelhardt zażądał za uwolnienie 2500 rubli. I cóż się okazuje? Oto malarz Briulow maluje portret Żukowskiego, który to portret zostaje na pewnej prywatnej loterii wygrany za żądaną przez Engelhardta cenę.

Tak więc 22 kwietnia 1838 roku, po uzyskaniu wolności, wstępuje Szewczenko do Akademii Sztuk. Studiuje tam historię, fizjologię, zoologię i fizykę, uczy się języka francuskiego i czyta wielkich poetów. W czasie studiów okazuje się, że Szewczenko to nie tylko utalentowany malarz, ale również poeta.

Już w pierwszych utworach swych, pełnych prostoty osiąga poeta ludowy ton liryczny. W roku 1840 ukazuje się pierwsza jego książka „Kobzar". Potem przyszły dalsze utwory: „Katarzyna" i „Hajdamacy".

W roku 1844 pisze Szewczenko swój słynny utwór „Sowa", w którym ukazuje cierpienia ludu, pod rządami cara Mikołaja I. W tym samym mniej więcej czasie powstają dalsze dzieła jak „Sen", „Ojczulek car" i inne. W początkach roku 1845 pojechał Szewczenko na Ukrainę i pozostawał tam do roku 1847. Pisze swoje najlepsze utwory: „Heretyk", „Kaukaz"; „Dom umarłych i żywych" i „Testament".

Niektóre z tych utworów nie mogły ukazać się w druku, rozprzestrzeniano je jednak w licznych odpisach po obszarach całej Rosji. Szewczenko nosi się z zamiarem wyjechania do Włoch. Lecz nagle zostaje, na podstawie donosu, zaaresztowany. Żandarmi znajdują przy nim wiersze. Na pytanie jednego z nich „Jakie wypadki uczyniły pana tak bezczelnym, że pisze pan tak zuchwałe wiersze przeciwko Jego Cesarskiej Mości?" — Szewczenko odpowiedział: „Widziałem nędzę i straszliwy wyzysk chłopów przez posiadaczy. Wszytko działo się i dzieje w imieniu cara i rządu". Nic więc dziwnego, że po takim zachowaniu się, rząd carski srogo zemścił się na poecie. Wysłano go do Orenburga, stamtąd zaś musiał Szewczenko jak więzień przejść pieszo blisko 300 km, aż do twierdzy Orsk — miejsca swego zesłania. W Orsku zrobiono z niego zwykłego żołnierza odziano w żołnierski płaszcz, ogolono głowę niczem skazańcowi.

Pusty, bezbrzeżny step, który otaczał ze wszech stron twierdzę, wydał się poecie „otwartym grobem".

A jednak i w tej pustyni, daleko od bliskich, szykanowany i poniżany, pisał potajemnie w ukryciu swoje wspaniałe, owiane rewolucyjną treścią wiersze. 18 lutego 1855 roku zmarł car Mikołaj I, na tron wstąpił Aleksander II. Liberałowie oczekiwali reform społecznych. Także w Szewczence zrodziła się nadzieja na uwolnienie. Przyjaciele jego szukali dlań pomocy w Petersburgu. Ale dopiero w dwa lata później mogli mu donieść że uzyskał amnestię. Tymczasem oficjalne rozporządzenie nie nadchodziło. Zrozpaczony Szewczenko, wyczekujący dnia swobody, rozpoczyna pisanie „Dziennika" — niezwykle, wartościowego dokumentu prześladowań, przeżyć, snów, nadziei i opinii o wielkich poetach.

Wreszcie latem 1857 roku może opuścić miejsce zesłania. W Petersburgu poznaje Szewczenko znakomitych rewolucjonistów rosyjskich Dobrolubowa i Czernyszewskiego — najwybitniejszych przedstawicieli postępowej demokracji rosyjskiej. I Dobrolubow i Czernyszewski przyjęli go z radością do swego grona, pomni słów, które o nim wypowiedział Aleksander Hercen: „Wielkość Szewczenki istnieje w tym, że jest on całkowicie poetą ludu, a prócz tego jest także politykiem i zahartowanym bojownikiem wolności".

W dwa lata później, otrzymuje Szewczenko zezwolenie wyjazdu na Ukrainę Była to jego ostatnia podróż. Zaraz po opuszczeniu Petersburga wysłano za nim żandarmerię, aby strzegła każdego jego kroku.

Szewczenko odwiedził braci swoich i siostry i z rozpaczą myślał o tym, że ciągle jeszcze są oni pańszczyźnianymi sługami.

Próbował wyjednać dla nich uwolnienie. Niestety nie udało mu się tego dokonać. Zmarł 10 marca 1861 roku, mając zaledwie lat 47.

Rozpamiętując w 90 rocznicę śmierci życie i dzieło największego poety Ukrainy — widzimy, że trud jego życia i walki nie poszedł na marne. Dziś ojczyzna Tarasa Szewczenki jest krajem sprawiedliwości społecznej i pełnej swobody, jest wyzwoloną ojczyzną ludzi pracy — ojczyzną socjalistyczną.

Marian Turwid

Towarzysze sztuki

Było to spotkanie jakich mało. Jakich o wiele, o wiele za mało. I dlatego właśnie trzeba koniecznie spotkaniu temu poświęcić szczególną uwagę. Aby podkreślić jego wyjątkowe znaczenie i aby zachęcić do częstszego ponawiania tego rodzaju niezwykle pożytecznych imprez.

Rzecz miała miejsce w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy. Nie tylko jednakże z samej stolicy województwa bydgoskiego, ale i z przeróżnych jego zakątków przybyli uczestnicy spotkania. Przybyli przy sobocie po robocie w fabrykach, warsztatach, sklepach, biurach i na wsiach. Zgromadzili się wszyscy w salonach wystawowych Centralnego Biura Wystaw — aby wspólnie zwiedzić odbywającą się w nich wystawę. Wystawę, której współtwórcami byli właśnie przybyli na spotkanie plastycy-amatorzy.

Na spotkanie z amatorami przybyli także — plastycy-zawodowcy, przedstawiciele Związku Polskich Art.-Plastyków. Między szczupłą grupą artystów a wcale licznym zespołem amatorów nie od razu nawiązane zostało zbliżenie. Nic dziwnego. Nie było przecież tego zbliżenia przez całe wieki. Przeciwnie. Między amatorami i zawodowcami w plastyce wznosił się zawsze mur nie do przebycia. Mur budowany uczuciami niechęci, lekceważenia a często i wyraźnej pogardy z jednej strony — a lęku i nieufności — z drugiej. Z wysokości wieży z kości słoniowej spoglądał artysta na amatora jak na uprzykrzonego producenta „kiczów", jak na szkodnika i „knociarza". A amator — systematycznie odtrącany i wydrwiwany, pozbawiony dobrej rady i życzliwej wskazówki — albo przerywał swe próby plastycznego wypowiadania się, albo — zdezorientowany i zbłąkany schodził rzeczywiście na manowce szkodliwego dyletantyzmu. A schodził na te manowce z wielką stratą dla sprawy dźwigania kultury plastycznej swego i nie tylko swego środowiska. Bo nie zdawał sobie wcale z tego sprawy — ani on, skromny amator, ani zaślepiony swą zarozumiałością artysta — do jakiego stopnia ważną jest rola amatorstwa w sztuce. Jakie ogromne może oddać usługi na polu pozyskiwania i umasowienia tak szczupłych jeszcze szeregów wrażliwych odbiorców plastyki. A także — na polu zwalczania analfabetyzmu artystycznego, orientowania o sytuacji kultury plastycznej terenu i ujawniania nowych talentów.

Z tych wszystkich względów, nic dziwnego, że sprawie amatorstwa w sztuce tak poważne w Polsce Ludowej wyznaczone zostały zadania. Że tak radykalna zaszła zmiana w odnoszeniu się do wysiłku twórczego dyletanta. Wczoraj odtrącani i pogardzani „knociarze" dziś traktowani są jako — towarzysze sztuki. By nie błąkali się i nie gubili — zorganizowano dla nich „Ogniska Kultury Plastycznej". By zaś, co pewien czas, konfrontować mogli wyniki swych wysiłków otwarto przed nimi salony wystawowe. Wystawy prac plastyków-amatorów należą już od kilku lat w całej Polsce do najciekawszych wydarzeń ekspozycyjnych. Towarzyszą im często pasjonujące dyskusje i bardzo nieraz interesujące wnioski. Spróbujmy wykazać — na wysnucie jakich wniosków pozwala nam przykład wystawy bydgoskiej.

Ilościowo — prezentuje się pokaz bydgoski wcale pokaźnie. Katalog wylicza pięćdziesięciu bez mała wystawców i około 150 prac. Prac dodajmy, starannie wybranych z obfitcie nadesłanego materiału. Jak na teren województwa bydgoskiego są to liczby bardzo duże. Należy przecież pamiętać, że do dziś jeszcze utrzymuje się legenda o jałowości artystycznej regionów bydgosko-pomorskich. O typowej dla człowieka pomorskiego niechęci do twórczego wypowiadania się. Pięćdziesięciu nieomal uczestników wystawy — to objaw znamienny. Coś się widać zmieniło pod chmurnym niebem Pomorza. Mrukliwy człowiek pomorski zaczął się odzywać.



Klara Prillowa „Siewca"

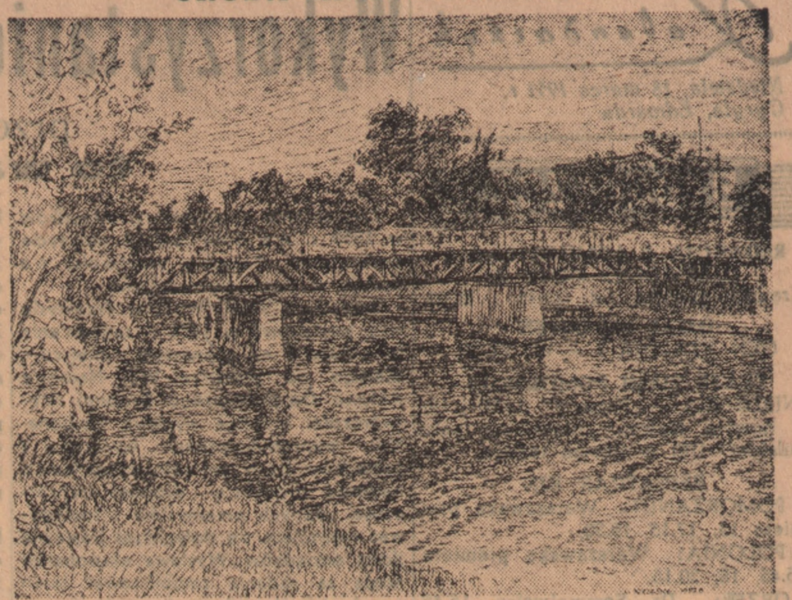
Czy odzewy to, to już pełna wypowiedź? Chyba jeszcze nie. Nie znaczy to jednak abyśmy na wystawie nie natrafili na szereg bardzo interesujących zapowiedzi. Przecież liczba amatorów samorodnych jest jeszcze nazbyt nikła. A właśnie prace plastyków samorodnych stanowią najcenniejszą pozycję wystaw amatorskich. One bowiem wnoszą nutę największej szczerości, bezpretensjonalności i bezpośredności — przez niezależność i świeżość wypowiedzi. Ujawniają najpełniej tęsknoty i przeżycia prostego człowieka. Mając wartość źródeł mogą stać się natchnieniem wielkiej sztuki i najskuteczniejszym środkiem przeciw wpływom kosmopolitycznym.

Dyletant samorodny jest zjawiskiem rzadkim. Jest nieufny i nieporadny jak dziecko. Trudno go wykryć i bardzo łatwo go zrazić. Trzeba żmudnego wysiłku aby do niego dotrzeć. Organizatorom wystawy bydgoskiej udało się to tylko w kilku, bardzo zresztą interesujących wypadkach. Nie wyczerpują one na pewno wszystkich możliwości regionu. Zwłaszcza gdy idzie o wieś pomorską. Nie jeden jeszcze ukrywa ona skarb ludowej sztuki.

Znacznie większa jest na wystawie liczba dyletantów naiwnych i wtórnych, amatorów dających nieświadome kompilacje cudzych wzorów lub naśladujących prace artystów zawodowych. Właśnie wyniki prac amatorów wtórnych pozwalają na nader pocieszające wnioski. Zwłaszcza, gdy się zestawi wystawę tegoroczną z pokazem jaki miał miejsce przed trzema laty. Pokazem zatłoczonym zupełnie niemal bezwartościową tandetą. Dziś, na tandetę nie natrafiamy już wcale. I rzecz znamienna: nie napotykamy również na tak liczne wówczas i przykre naśladownictwa sztuki ery hitlerowskiej. W pracach plastyków-amatorów przejawiają się obecnie jedynie wzory polskie. Sztuka, z jaką amator pomorski styka się zwłaszcza w muzeach i na wystawach Pomorza. Formę biorąc od mistrzów polskich — tematycznie wiąże się plastyk-amator ściśle z sprawami bieżącego dnia. Pokazuje nam swój warsztat pracy, swój dom i otaczający go krajobraz. Nie boi się ani kompozycji figuralnej ani portretu. Utalentowana rzeźbiarka ludowa z Kcyni — Klara Prillowa pokaże nam cały tłum wieśniaków, kowali, rybaków z okolicy najbliższej jej pracowni. Malarz pokojowy Kozera zwróci uwagę naszą na szereg motywów bydgoskich pokazanych w sposób niezmiernie świeży i z niezwykłą podanych wrażliwością barwną. Pracownica fabryki szyldów — Janina Kwietniak zaprowadzi nas do „wszechnicy radiowej". Pracownik toruńskiej fabryki kotłów — Lewandowski opowie nam o swych towarzyszach pracy w odlewni i przy tokarni. Zygfryd Szych przypomni w szeregu śmiałych szkiców batalistycznych sceny z Kampanii Wrześniowej. Feliks Wałdowski pokaże ujmujący prostotą i liryzmem „Łan zboża". Poligraficy: Kaczmarkiewicz, Błażejewicz, Zygmunt Lewandowski i Leon Molenda wystąpią z cyklem rysunków i grafik świadczących o dobrze opanowanym rzemiośle graficznym. To bowiem także uderza w większości prac również i pozostałych amatorów: znaczna umiejętność poprawnego wyrażania się rysunkiem, czy plamą. Umiejętność i dobry smak. Wybitny to postęp w porównaniu z pokazaną przed trzema laty bardzo przeciw dobremu smakowi grzeszącą wystawą plastyków — amatorów.

Wspólna ocena wystawionych eksponatów, krytyka rzeczowa i życzliwa, bardzo rychło przeobraziły charakter oficjalny zebrania w spotkanie urujące atmosferą szczerości i przyjaźni. W cieple tej atmosfery, rozpadł się prędko chiński mur podziału na zawodowców i na amatorów a narodziło się zrozumienie konieczności towarzyszenia sobie na trudnej drodze do sztuki potrzebnej wszystkim i dostępnej każdemu.

URODA MIAST POLSKICH



Mieczysław Szczęsny „Motyw bydgoski"

Jan Olszański

Nowy wyraz „Wesela"

(Na marginesie prapremiery)

Dnia 16 marca minęła 50 rocznica jednego z największych wydarzeń teatru polskiego — wystawienia po raz pierwszy dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele". Utwór poety doczekał się najrozmaitszych interpretacji, a obecnie dochodzi do nich jeszcze jedna, stawiająca „Wesele" na platformie jego znaczenia społecznego. Znakomity krytyk Kazimierz Wyka, analizując „Wesele" wiąże utwór z procesem walki o oblicze klasowe końca XIX i początków dwudziestego wieku na tle ówczesnego zacofania b. Galicji.

Kraków tych lat charakteryzuje dobitnie inny dramaturg krakowski, Karol H. Rostworowski: „Odcięty kordonem, gorzej. Odwrócony sercem od Warszawy i Poznania, uśpiony środkim narkotykiem niefrasobliwej półniewoli, wdzięczny za niedokonane zbrodnie: za język, którego mu nie wydarto, za syny, których mu nie pomordowano, za kościoły, których mu nie splugawiono, za myśli, których mu nie zgwałcono — mącił Kraków żywe źródła wiary Kaduceusem oportunizmu." W taką atmosferę padają mocne słowa poety w utworze, który z miejsca napotkał na żywą reakcję. Zanim dzieło ujrzało blask kinkietów, musiał St. Wyspiański przełamać niejeden opór. Rodził się on u samego wstępu na scenę. Coraz bardziej maleje garść tych, którzy byli świadkami prapremiery — niedawno zgasł nagle artysta-malarz, odtwórca starych warowni krakowskich, śp. Zygmunt Wierciak, z którym na krótko przed jego zgonem miałem sposobność rozmawiać o nastrojach, jakie towarzyszyły wprowadzeniu „Wesela" na deski sceniczne. Wierciak był wtedy pomocnikiem Jana Spitziara, dekoratora teatru im. Słowackiego, który z właściwą mu krewkością i dosadnością wyrażeń wszedłszy do pracowni, zaczął krzyczeć mniej więcej w te słowa:

— Rzuć pan te wszystkie przygotowania. Nie malujemy nic. Nie mam zdrowia dla takich sztuk. To dobre do pisma satyrycznego, ale nie na scenę. Zobaczy pan, jaki będzie skandal! Dyrektor uciekł ze sceny, aktorzy klną, maszyniści kpią aż przykro słuchać.

Sam Wyspiański skarżył się, że aktorzy odrzucali mu role a przyszedłszy do prywatnego mieszkania Siemaszkowej, pierwszej odtwórczyni Panny Młodej, prosił ją, by przerwała urlop i objęła rolę, którą wzgardziły jej koleżanki. W niechęci do utworu, poza jego niezrozumieniem, uwypukliły się też stosunki partykularne krakowskie. Spitziar irytował się, że „każą mu reklarować wiejskie wesele Tetmajera".

Do kłopotów autora doszło stanowisko cenzury. Czerwony ołówek skreślił przepiękny dialog Poety z Panną Młodą:

Poeta: O niech tak Jagusia przymknie rękę pod pierś.

Panna Młoda: To zakładka gorsetu, zeszyta trochę przyciaśnie.

Poeta: A tam puka?

Panna Młoda: I cóż za tako nauka? Serce??

Poeta: A to Polska właśnie!

Gdym to usłyszała na generalnej próbie — wspomina Siemaszkowa — jak by piorun trzasł. Wrzeszczałam: Będę mówiła, zapłacę, rozkrzyczę! To Franciszek Józef pozwala śpiewać „Jeszcze Polska" a polski cenzor zabrania mówić o Polsce w sercu! Cenzor uciekł chyłkiem z teatru a aktorzy nie opuścili ani jednego wyrazu.

Pisał „Wesele" Wyspiański w domu przy Placu Mariackim, dziś już zburzonym. Na powstałej w tym samym miejscu kamienicy nowoczesnej umieszczono w 25-lecie zgonu Wyspiańskiego tablicę pamiątkową z portretem poety, którą zerwali okupanci niemieccy. Tablicę tę, dłuta Karola Hukana, przywrócono po pogromie hitlerowskim przez wojska radzieckie.

Krytycy Polski Ludowej są zdania, że „Wesele" czeka na nową twórczą, prawdziwie sceniczną interpretację społeczną. Tadeusz Kwiatkowski, nawiązując do analizy Kaz. Wyki „Legenda i prawda „Wesela" wysuwa myśl takiego opracowania utworu St. Wyspiańskiego, które by pokazało całą jego prawdę, jego piękno i pomyłki, jego ironię i bezpodstawny idealizm.

Kalendarzyk

Niedziela, 18 marca 1951 r.
Cyryla, Edwarda

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
Kronika miejska tel. 33-41 i 19-07.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — tel. 24-29.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

NIEDZIELA — „Niemcy“ (15.30 i 19) w nowym teatrze, „Moralność pani Dulskiej“ (19) w starym teatrze.

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Warszawska premiera 15, 17.15, 19.30.
POLONIA: Warszawska premiera 15.45, 18, 20.15.
ORZEŁ: Dr Semmelweiss 15.45 17.45, 20.00.
WOLNOŚĆ: Cztery pokolenia — 15.30,, 17.30, 19.45.
GRYF: Dżulbars 15,45, 17.45, 20.
BAŁTYK: Pustelnia Parmeńska — 15.45 17.45, 20.
MIR: Zakazane piosenki 17.00, 19.00.
ROZMAITOŚCI: PKF nr. 11/51 Świat młodych, Opowiadanie starego dębu, Sport radziecki.

PORANKI W NIEDZIELĘ:

POMORZANIN: Śpiewak nieznany, 9.30 i 11; WOLNOŚĆ: As wywiadu 11.15; GRYF: Przygody Nasredina, 11; BAŁTYK: Aleksander Newski, 11; ORZEŁ: Dr Semmelweiss, 11.

DYŻURY APTEK

Nr 12, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31
Nr 19, ul. Al. 1 Maja 97, tel. 23-61.

PROGRAM LOKALNY

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 9.30 Fragment powieści W. Wasilewskiej „Oblicze dnia“. 11.15 Audycja dla wsi. 11.35 Muzyka ludowa. 13.15 Koncert rozrywkowy: G. Kardaś, fortepian, podwójny tercet ZMP. 20.30 Audycja satyryczna „Nauka nie poszła w las“. 22.05 Przegląd sportowy w opr. M. Dachowskiego.

H. KRZYWICKA — PANIĄ DULSKĄ

Jak się dowiadujemy od dziś w starym teatrze nad Brdą przy ul. Grodzkiej w sztuce Zapolskiej tp.: „Moralność pani Dulskiej“ rolę pani Dulskiej objęła na powrót Helena Krzywicka. Grająca z nią na zmianę — Natalia Morozowiczowa — wystąpi ponownie w sztuce Zapolskiej pod koniec bież. tygodnia.

Odczyt

W dniu 19 bm. o godz. 18 w lokalu Zjednoczonych Klubów Racjonalizatorskich Plac Bohaterów Stalingradu 20, mgr inż. Harasimowicz z ramienia SIMP wygłosi referat pt. „Oszczędnościowe wytwarzanie pary w kotłach“.

Wykorzystanie surowców odpadkowych

przez drobną wytwórczość to ważne zagadnienie

Zagadnienie produkcji z odpadków w 1950 r. nie było jeszcze należycie postawione. Szerokie możliwości nie zostały w pełni wykorzystane.

Prezydium WRN (Wydział Przemysłowy), postanowił w 1951 r. zagadnienie to postawić na pierwszym miejscu i dlatego na pierwszej Woj. Naradzie Aktywu Gospodarczego Drobnej Wytwórczości urządził wystawę eksponatów, wyprodukowanych wyłącznie z odpadków, by w tym celu odpowiednio nastawić produkcję drobnej wytwórczości różnych przemysłów i rozładować marnujące się dotychczas poważne ilości odpadków. Wystawa eksponatów miała za zadanie zmobilizować teren i wykazać, iż zadanie to może i musi być wykonane. Większość masy towarowej musi być produkowana z surowca miejscowego i odpadkowego, aby tym samym obniżyć koszty własne unikając kosztów transportu.

Już w drugim roku Planu 6-letniego zauważono poważne przestawienie. Przemysł miejscowy w dużym stopniu wykorzystuje odpady własne w branży drzewnej, skórzanej itp. W spółdzielczości na odpadach zaczynają pracować wszystkie piony. Np. Centrala Związku Inwalidów wyrabia mazaki z odpadów krowich ogonów, a z ich ścinek poduszki na krzesła biurowe oraz wiecherki z odpadów piasawy — pantofle ranne z nieużywanych opon gumowych i skrawków włókienniczych, pantofle damskie letnie z surówki, odpadów skóry i gumy.

Na konferencji roboczej w Wydziale Przemysłu omówiono produkcję z odpadów skórzanych na terenie miasta i woj. bydgoskiego.

Delegat CUDW — Departament Produkcji i Techniki ob. Półkowski, przedstawił tę sprawę następująco:

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 8 listopada 1950 r. daje korzyści i przywileje płynące z ustawy w postaci przydziału maszyn, uruchomienia kredytów pozalimitowych, inwestycji, ulg podatkowych i kredytowych, rozszerzony zakres szkolenia oraz wytyczne premiowania. Zwraca się uwagę na konieczność ścisłego księgowania produkcji z odpadów, oraz konieczność składania sprawozdań, które będą podstawą przy przyznawaniu ulg i kredytów.

Produkcja z odpadów obowiązuje centrale już w I kwartale 1951 r. i jest produkcją planowaną oraz stanowi jedynie wycinek ogólnego planu produkcji, w którym zaopatrzenie podstawowe zostaje zamienione na zaopatrzenie z odpadków skórzanych.

Centrale muszą już w I kwartale wytworzyć i rzucić na rynek pewną uzgodnioną masę towarową produkcji z odpadów.

Ze względu na atrakcyjność i sezonowość — Departament Produkcji i Techniki CUDW — wytypował 12 artykułów do produkcji przez piony spółdzielcze w I kwartale 1951 roku:

sandały letnie, męskie, damskie i dziecinne, obuwie męskie, damskie i dziecinne — na skórze, drzewie i gumie, ranne pantofle, trzewiki i klapacze na drzewie dla potrzeb wsi, pask damskie i męskie, portmonetki, walizki i neseserki, torebki damskie: podróżne, gospodarskie, spacerowe, luksusowe, części uprzęży, drobna galanteria, uszczelki, tłoczki, przekładki, produkcja szarfowin przywarsztatowych (chodniki, mały, dywany, makatki, podstawki, chodniki i mały łazienkowe, obicia meblowe, torebki damskie, teczki, torby gospodarskie itp.).

Poczynione będa odpowiednie kroki w przedmiocie nastawienia produkcji z odpadów nieużytkowych na wyrób szczotek oraz pędzli z nieużytków skórzanych. Wydział Przemysłu zastanowi się wspólnie z pionami spółdzielczymi nad możliwością stworzenia wspólnej centralnej obcasowni dla warsztatów całego województwa w celu wykorzystania odpadów skór podeszwowych.

Do dalszych zagadnień związanych z tą sprawą powrócimy.

M. Rogalski.

Pokłosie zjazdu połączeniowego dziennikarzy i drukarzy

Na zjeździe dziennikarzy i poligrafików w Warszawie w dniu 12 bm. nastąpiło połączenie obu związków zawodowych w jedną całość pod nazwą „Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw“. Przez połączenie zadania stojące w realizowaniu Planu 6-letniego związek będzie mógł wykonać sprawniej i lepiej.

Dziennikarz i drukarz, jako współtwórcy słowa drukowanego, tym lepiej uświadomią klasę robotniczą o szczytnych zadaniach Planu 6-letniego i walki o Pokój poprzez wydawanie książek i czasopism, jak najlepszej jakości przy obniżaniu kosztów własnych.

Ob. Ćwik podsumowując obrady zjazdu połączeniowego m. in. podkreślił, że dziennikarz i drukarz winni być szermierzami nowych form współzawodnictwa bezregulaminowego, szkolenia związkowego i ideologicznego, słowem winni świecić przykładem dobrej pracy związkowej szerokim masom pracującym.

Zjazd połączeniowy odbył się w nastroju poważnym i serdecznym i wykazał wielkie przywiązanie dla Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta jak i Chorążego Pokoju Generalissimusa Stalina.

*



Przodownik pracy Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka“ Feliks Sobolewski, b. sekretarz Zarządu Okręgowego ZZ Poligrafików w Bydgoszczy, znany działacz polityczny i społeczny został zaszczytnie wyróżniony wyborem na członka Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw.



BYDGOSZCZ NA II MIEJSCU W POLSCE

W tych dniach GKKF zakończył obliczanie wyników współzawodnictwa międzyokręgowego w pracach przy organizowaniu i przerowadzaniu imprez masowych. Województwo bydgoskie, które w 1949 r. zajęło w skali ogólnopolskiej III miejsce, polepszyło w roku 1950 swą lokatę zajmując w ostatecznej punktacji II miejsce, za województwem gdańskim, wyprzedzając natomiast Szczecin, Rzeszów, Katowice i Warszawę.

W opinii GKKF Bydgoszcz uzyskała następujące lokaty: w nauce jazdy na łyżwach — I, biegi narodowe — IV, Święto KF — I, zawody w siatkówkę — IV, trójbój lekkoatletyczny — II, nauka pływania — I, zawody pływackie — II, marsze jesienne — II wyścig kolarski — X.

DO JELENIEJ GÓRY WYJECHALI LEKKOATLECI

Lekkoatleci bydgoskiej Gwardii zamierzają w bieżącym sezonie odegrać poważną rolę na bieżniach całej Polski. Dlatego też przygotowania ich do sezonu czynione są z wielką starannością.

W ub. piątek wyjechało na obóz kondycyjno-techniczny do Jeleniej Góry 11 zawodniczek i zawodników Gwardii Bydgoszcz, którzy jako członkowie kadry pionu Gwardii powołani zostali na obóz przez Zarząd Główny zrzeszenia. M. in. do Jeleniej Góry wyjechali: Szwajkowska, Weinberg, Masłowski, Siemiątkowski i Grzanka. Wykłady na obozie, który potrwa do 2 kwietnia poprowadzi doskonały trener Wachałowski oraz rekordzista Polski i olimpijczyk Kucharski.



STADION SPÓJNI (ul. Nakielska) godz. 9.30 — mecz piłkarski juniorów Ogniwo — Spójnia. Godz. 10.30 — Spójnia Bydg. — Kolejarz Solec Kuj., mecz piłkarski. Godz. 11 — wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Spójni.

SALA GIMNASTYCZNA przy ul. Krasińskiego, godz. 10 — Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Bydg. mecz koszykówki juniorów. Godz. 11 — Gwardia Gdańsk — Kolejarz Bydg., mecz koszykówki seniorów.

STADION GWARDII (ul. Sportowa) godz. 14 — II Gwardia Bydg. — II Kolejarz Bydg., piłka nożna. godz. 15.30 Kolejarz Bydg. — Włókniarz Chodaków, mecz piłki nożnej.

ŚWETLICA KOLEJARZA (ul. Zygmunta Augusta) godz. 10 — Spójnia Rypin — Kolejarz Bydg., A-klasa szachistów.

ŚWIETLICA SPÓJNI (ul. 3-go Września 16) godz. 10 II Spójnia Bydg. — Kolejarz Toruń, szachy A-kl.

ŚWIETLICA OGNIWA (Nowy Rynek 8) godz. 10.30 — Spójnia — Ogniwo, mecz tenisa stołowego.

TURNIEJ KOBIET W BSS

W tych dniach zakończono kobiecy turniej ping-pongowy koła sportowego ZS Spójnia przy BSS rozegrany z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. W końcowej klasyfikacji 1. miejsce zajęła Wacława Belkówna, 2. Janina Gwozdecka, 3. Irena Lewandowska.

DOTACJE DLA WIOŚLARZY

W poniedziałek o godz. 19 na przystani ZS Stal odbędzie się zebranie sekcji wioślarskich (kobiet i mężczyzn), na którym członkom kadry narodowej wręczone zostaną dotacje pieniężne.

Koncert kameralny

Schubert i Schumann

Już nieraz w programach koncertowych tegorocznego sezonu spotkaliśmy się z nazwiskami tych dwóch twórców. Ale ostatni wieczór muzyczny pokazał nam ich w nieco odmiennym kształcie. Ukazali się bowiem nie w ramach koncertów symfonicznych lecz wieczoru muzyki kameralnej, a więc nie w świetnych blaskach barw orkiestralnych ich wielkich dzieł symfonicznych, ale w dyskretnych, sciszonych, intymnych tonach ich muzyki wokalnej i fortepianowej i to tylko dwóch, jakże jednak urzekających swym pięknem cyklów muzycznych.

Wprawdzie już słyszeliśmy kilkakroć i pieśni Schuberta lecz teraz dopiero zaprodukowano nam w całości przejmujący cykl 24 jego pieśni pod wspólnym tytułem „Podróż zimowa" do słów Wilhelma Müllera, tak jak i w całości odegrany został cykl pełnych niewysłowionego uroku i wdzięku 13 utworów Schumanna „Sceny dziecięce". Wprawdzie afisz zapowiadał że będzie to wieczór muzyki romantycznej, ale jasne jest, iż nie w pełnym zakresie jej rodzajów, form i twórców, a więc nie całej romantyki muzyki w ogóle czy tylko niemieckiej lecz jedynie na przykładzie dwóch dzieł, ilustrujących takie bardzo jej typowe cechy jak liryzm, subiektywizm, poetyczność, pesymizm, bujną fantazję nawet, o ile nie wsparlej o tekst poetycki, nie mieszczącej się w granicach czystej muzyki.

O ile cykle fortepianowe Schumanna niejednokrotnie są w całości wykonywane na kocertach, to jego jak i Schuberta cykle wokalne w rodzaju „Podróży zimowej" należą u nas do zupełnej już rzadkości. Powodzenie ich bowiem, które może być poważnie zagrożone dłużyzną oraz jednostajnością tonu i nastroju, zależy od artyzmu i wysokiej sztuki interpretacyjnej wykonawców. Należy przyznać, że organizatorzy piątkowego koncertu uczynili wszystko, by pod tym względem nie spotkał słuchaczy zawód. Cykl pieśni Schuberta odśpiewała Stanisława Hoffmanowa, obdarzona dobrą dykcją i głębokim, miękkim, dobrze wyszkolonym altem, który doskonale nadawał się do uwydatnienia ponurego i ciemnego nastroju i surowej prostoty tych utworów. Szkoda tylko, że nie dość donośne brzmienie głosu i wskutek tego zacierające ekspresje nie pozwoliły na uwypuklenie w tej poezji przystrojonej w muzykę wszystkich odcieni dynamicznych tonu, co niewątpliwie przyczyniłoby się do większego ożywienia i zróżnicowania interpretacji całego cyklu.

Znakomitego wprost akompaniatora znalazła śpiewaczka w osobie Jana Hoffmana, należącego do naszych wybitnych pianistów, który tym razem swą wysoką sztukę muzyczną podporządkował w zupełności skromnej, ale jakże odpowiedzialnej służbie akompaniatorskiej. Tę rezygnację z chęci wszelkiego popisu — wirtuozerii okazał również w odegranym w II części koncertu cyklu Schumanna „Sceny dziecięce" czy w naddatkach Chopinowskich (polonez, mazurek), oddając z prawdziwym artyzmem ich pełną prostoty i subtelności poezję.

Jak z powyższego wynika, ostatni koncert był śmiałą próbą zademonstrowania dzieł głębokich, ale nieefektownych, wymagających od słuchacza, jak na to zwrócił uwagę komentarz programu „pewnej wyszkolonej koncepcji odbiorczej, sztuki rozumienia i wczuwania się, dosłuchiwania się pod niesensacyjną powierzchnią głębokiego sensu artystycznego".

M. Piątkiewicz.

Pochwała PZBM

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Gdańsk — Gdynia (dawniej MZKGG) zamówiło w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn w Bydgoszczy frezowanie kół zębatych do wozów tramwajowych. Pozaplanowe to zamówienie PZBM wykonało przed terminowo, co umożliwiło Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu oddanie do użytku szeregu wozów tramwajowych wycofanych z eksploatacji wskutek braku części wymiennych. Jest to równoznaczne ze zwiększeniem zdolności eksploatacyjnej Przedsiębiorstwa a tym samym polepszeniem warunków komunikacyjnych Gdańska, Gdyni i Sopotu co ze względów zrozumiałych posiada zasadnicze znaczenie dla terminowości wykonania Planu 6-letniego przez świat pracy trzech miast Wybrzeża. PZBM przyjęły również dalsze zamówienia, których wykonanie przyśpieszy i umożliwi zrealizowanie planu przez Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

Komitet zakładowy PZPR Rada Zakładowa i dyrekcja Woj. Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Gdańsk — Gdynia wyraża za naszym pośrednictwem załodze Zakładu nr 2, Komitetowi Zakładowemu, Radzie Zakładowej i Dyrekcji PZBM za rzetelne i przedterminowe wykonanie zamówień serdeczne podziękowanie.

Komunikaty

Pomorski Okręgowy Związek Pływacki — dziś o godz. 10 w sali ORZZ walne zebranie likwidacyjne związku.

*

Zarząd Koła Dzielnicowego ZSL zawiadamia swych członków, że w dniu 19-go bm. o godz 18 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL ul. Dworcowa 87, odbędzie się roczne walne zebranie Koła, na którym dokonana będzie ocena pracy Koła za rok ubiegły i wybór nowego Zarządu.

Czytelnicy mają głos

Po reformie biletowej w kinach pragnę się wybrać na jeden z filmów w nadchodzący czwartek. Zamawiam bilet ulgowy i cierpliwie czekam czy zbierze się w naszym zakładzie pracy 10 takich jak ja miłośników filmowej muzy na określony dzień. Znajduje się. Ależ czyż wszyscy razem możemy być pewni, że pójdziemy na „Cztery pokolenia", a nie np. na „Pustelnię Parmeńską", którą miałem już szczęście oglądać na ekranie dwukrotnie?

Władze kinowe pomyślały o przedsprzedaży biletów, a nie pomyślały o ogłoszeniu stałych repertuarów kin. I to jest złe! Widz przecie powinien być poinformowany o tym jakie filmy będą wyświetlane na ekranach poszczególnych kin bydgoskich przynajmniej na cały miesiąc z góry z dokładnie określonymi czasokresami projekcji każdego obrazu filmowego. W przeciwnym razie cała reforma biletowa nie ma sensu. Nie służy interesom widza z mas pracujących!

JAN SZCZEPAŃSKI

PRENUMERATA CZASOPISM DOWODEM KULTURY

to i owo

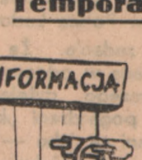
Pocztowy figiel



Błękitna nalepka „Lotnicza — Par avion" nie zawsze oznacza, że przesyłka taka zostanie przesłana samolotem. Nic podobnego nie dzieje się przynajmniej z przesyłkami odchodzącymi z Bydgoszczy. Listy lotnicze, opłacone wyższą taryfą, PUP (= Pocztowy Urząd Przewozowy) ekspediuje najprozaiczniej koleją. Dlaczego?

Albowiem PUP, mimo iż posiada zagwarantowane umowami prawo korzystania z przewozu samolotami, do tej pory nie porozumiał się z PLL „Lot". Sprawa pozornie błaha, ale czy nie trzeba by kogoś za nią przetrzepać po... PUP-ie? (nik)

Tempora mutantur



...et „Orbis" mutat in illis. Na gorsze, Moi Państwo! Kiedyś w zamierzchłych czasach obywatel pragnący odbyć podróż koleją udawał się do instytucji Polskie Biuro Podróży „Orbis" i uzyskiwał tam dokładną informację. Gdzie, jakim pociągiem, kiedy. A dzisiaj?

W bydgoskim „Orbisie" informacja kolejowa została zlikwidowana. Trzeba spacerkiem na dworzec!

Po ostatnich zapewnieniach „Orbisu" o usprawnieniu obsługi podróżnych nie spodziewaliśmy się tej likwidacji. Jesteśmy niemile rozczarowani. (nik)

Chłodny, chłodniejszy



W Bydgoszczy wprowadzono nowe stopniowanie przymiotnika „chłodny". Brzmi ono: chłodny, chłodniejszy, herbata w „Pomorzance".

W estetycznej cukierence BZG „Pomorzanka" eksperymentalnie zamawialiśmy dwakroć herbatę. I dwakroć była ona wyraźnie chłodna. Poniżej możliwości konsumpcyjnych. Na przykładzie powyższym prosimy BZG (a także BSS-owską Centralną") ażeby stale zwracano uwagę na temperaturę podawanych potraw i napojów. Lepiej za gorące niż za zimne!

(nik)

»Torwar« jeszcze w tym roku

Toruń i Nowa Huta także uniezależnią się od zimy

Dotychczasowe wiadomości o budowie nowych lodowisk sztucznych przybierają wreszcie skonkretyzowane formy. Już w lipcu bowiem powstać ma w Warszawie, drugie w Polsce lodowisko sztuczne, a jeszcze w Planie 6-letnim uruchomione zostaną dwa dalsze — w Toruniu i Nowej Hucie.

Warszawskie lodowisko popularnie zwane „Towar" powstanie na dolnym Mokotowie i wchodzić będzie w skład ogólnych urządzeń sportowych na terenach olimpijskich. Trzy kompresory oraz rury dostarczy Polsce drezdeńska firma „Nagena", pozostałe zaś części wyprodukujemy w kraju. Celem ostatecznego załatwienia umowy z NRD dotyczącej dostarczenia nam tych urządzeń, do Lipska wyjechał inż. Olszowski — dyr. Biura Budownictwa Sportowego przy GKKF.

Trybuny nowego stadionu lodowego, dookoła którego wybudowany zostanie tor kolarski, pomieszczą około 20.000 widzów.

Louis jeszcze walczy

W spotkaniu bokserskim o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej Ezzard Charles pokonał na punkty w 15-rundowej walce Joe Walcotta. W 9-tej rundzie Charles był do 9 na deskach.

11 kwietnia, w Chicago, Charles spotka się w decydującym meczu z Joe Louis'em. Jak z tego wynika Louis mimo licznych zapowiedzi nie może rozstać się z ringiem. Nie ulega wątpliwości, że do dalszych występów skłaniają go warunki materialne i namowy menażerów, którzy na meczach z udziałem Louisa robią „dobrą kasę".

Kryzys formy polskich hokeistów

Przebywający w Moskwie hokeiści polscy rozegrali z kolei spotkanie z drugą reprezentacją miasta, opartą na najlepszych zawodnikach znanej drużyny moskiewskiej Dynamo. Przez cały czas spotkania wyraźnie przeważali gospodarze, którzy też wygrali je wysoko 15:3 (4:2, 5:0, 6:1).

Na drużynie polskiej znać było przemęczenie czterema rozegranymi w cigu tygodnia spatkaniami.

NIEDZIELA SPORTOWA

Dziś w całym kraju odbędą się następujące imprezy sportowe (na pierwszym miejscu gospodarze):

I liga piłki nożnej — Ogniwo Krak. — Włókniarz Łódź, CWKS — Unia Chorzów, Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa, Kolejarz Poznań — Gwardia Krak., Ogniwo Bytom — Górnik Radlin, Gwardia Szczecin — Włókniarz Krak.

I liga bokserska — Kolejarz Gdańsk — CWKS, Stal Chorzów — Gwardia Gdańsk, Gwardia W-wa — Stal Poznań.

II liga bokserska — Kolejarz Pozn. — Stal Grudz., Włókniarz Łódź — Budowlani Mysł., Gwardia Wrocł. — Kolejarz Bydg., OWKS Lublin — Stal Wrocław.

I liga tenisa stołowego — Kolejarz W-wa — Ogniwo Lublin, Stal Siemianowice — Ogniwo Wrocł., Budowlani W-wa — Ogniwo Lublin, Ogniwo Kraków — Kolejarz Toruń, Stal Poznań — Włókniarz Łódź.

Hokej: Śląsk — Pomorze na Torkacie. **Piłka nożna:** Budowlani Gdańsk — Kolejarz Toruń. **Narciarstwo:** Śląsk — Podhale mecz narciarski. **Koszykówka:** półfinały Turnieju Miast w Szczecinie, Przemyślu, Wrocławiu i Ełku. **Pływanie:** mistrzostwa Polski w Warszawie. **Siatkówka:** finały o Puchar PZKSS w Warszawie (mężczyzn) i Bielsku (kobiet).

Sport

Rewia koszykarzy w Turnieju Miast

Celem spopularyzowania koszykówki PZKSS przeprowadza od piątku trzydniowy Turniej Miast, w którym występują reprezentacje wszystkich prawie okręgów. Aby sprostać zadaniom, jakie spełnić ma turniej, miejscem jego rozgrywek są miasta, w których koszykówka mimo sprzyjających warunków nie pozyskała jeszcze zwolenników. Wszystkie drużyny biorące udział w turnieju podzielono na 4 grupy:

Mistrzowie grup spotkają się w finale, który rozegrany zostanie od 30 marca do 1 kwietnia w Lublinie.

Szczęśliwym posunięciem w turnieju jest wprowadzenie innowacji w postaci informowania publiczności w trakcie meczu o przepisach gry. Każda ważniejsza decyzja sędziowska będzie uzasadniona przez megafon.

ECHA STADIONÓW

Najlepszym dowodem, że sport w CSR nie jest bynajmniej obliczony na dochód, jest fakt, że w okręgu Czeskiego Cieszyna młodzież do lat 12 ma wolny wstęp na wszelkie mecze piłkarskie. To nazywa się prawdziwą popularyzacją piłki nożnej.

*

Rozgrywane w Paryżu hokejowe „mistrzostwa świata" państw kapitalistycznych, które przedewszystkim przynieść miały organizatorom „dobrą kasę" mijają bez spodziewanych rezultatów. Na pierwsze mecze, w których Norwegia pokonała USA 3:0, a Włochy — Francję 4:1, przybyło aż... 2000 widzów. Po meczach eliminacyjnych najwięcej punktów zdobyła Szwajcaria, Szwecja i Kanada.

Cały interes psuje organizatorom mistrzostw, niedzielny bieg l'Humanite — pisma Komunistycznej Partii Francji, w którym udział zapowiedzieli zawodnicy radzieccy Wanin, Popow i Kazancew. Zapowiedź ta poruszyła cały Paryż.



Jedynym ping-pongistą z krajów kapitalistycznych, który potrafił dorównać klasą reprezentantom państw demokracji ludowej był Anglik Jonny Leach (na zdjęciu) — mistrz świata w grze pojedyńczej. Wiedeński turniej tenisa stołowego o mistrzostwo świata potwierdził raz jeszcze wysoką klasę zawodników CSR, Węgier i Rumunii oraz był jeszcze jednym dowodem celowości imprez sportowych w krajach zachodnich. — Bilet wstępu na miejsce stojące kosztował 15 szylingów, a siedzące - 25 szylingów. Ani mniej, ani więcej zarabia dziennie w Austrii przeciętny robotnik.

Sportowcy NRD coraz mocniej zacieśniają kontakty ze sportowcami Trizonii. Z okazji otwarcia Targów Lipskich odbyło się spotkanie reprezentacji piłkarskiej Dusseldorf — Lipsk zakończone wynikiem 4:3 (1:2) Po meczu omówiono sposoby dalszej współpracy sportowej między NRD i Trizonia. Obrady cechowała troska o stworzenie jednolitych Niemiec.

*

Interes nakazuje Anglikowi usunąć wszelkie inne zajęcia na dalszy plan. Tak też uczynili obrońcy i bramkarz angielskiej drużyny piłkarskiej Burrington. Kiedy w mieście zabrakło mięsa (a zdaża się to bardzo często) piłkarze ci zamiast wziąć udział w decydującym meczu, udali się na... polowanie, bowiem w ten sposób nie tylko mogli zasycić swoje apetyty, ale co ważniejsze — sprzedaż upolowanej dziczyzny przynosi dziś w Anglii wieksze zyski od gry w piłkę.

KROPLA WIEDZY (34)

Panna Ludolfina „pi"

Często spotykamy w swym życiu problem, który wydaje się nam zbyt trudny do rozwiązania, machamy beznadziejnie ręką i mówimy: „To jest kwadratura koła". Mówimy tak nie zastanawiając się najczęściej, czy kwadratura koła jest tylko ciężkim problemem do rozwiązania, czy wręcz niemożliwym, nie zastanawiając się nawet, co to jest w ogóle kwadratura koła!

Terminem „kwadratura koła" oznaczamy zadanie geometryczne polegające na zbudowaniu przy pomocy cyrkla i linii kwadratu, którego powierzchnia byłaby równa powierzchni danego koła.

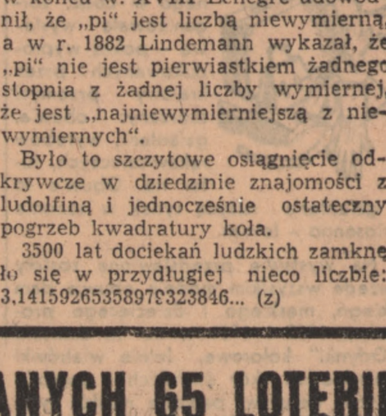
Czyżby to rzeczywiście było zadanie tak trudne, lub nawet wręcz niemożliwe do rozwiązania? Przede wszystkim należałoby obliczyć pole koła. Z odległych, bardzo już odległych czasów szkolnych wiemy, że pole to równa się iloczynowi kwadratu promienia koła przez liczbę „pi". Wobec tego bok kwadratu, który zbudować pokusiliśmy się, równać się musi iloczynowi promienia koła przez kwadratowy pierwiastek liczby „pi". Promień koła jest znany, mnożyć umiemy, wyciągać pierwiastki — też jakoś damy sobie radę, pozostaje tylko owa tajemnicza liczba „pi".

Jest to stosunek długości obwodu koła do jego średnicy. Niby proste: cóż łatwiejszego, jak stosunek ten obliczyć, a jednak ludzie stracili przeszło 3500 lat na to, by się przekonać, że liczba ta... jest niewymierna, czyli w ogóle nigdy nie da się dokładnie obliczyć.

Już w staroegipskich papirusach z 1700 lat przed początkiem naszej ery znajdujemy „pi" — szacowane na 3,1604. W Biblii spotykamy się ze zdaniem: „, zbudował spiżowe morze (basen), mające od jednego brzegu do drugiego 10 łokci, a dokoła 30 łokci" — z czego wynika, że „pi" obliczano na 3. W trzecim wieku przed początkiem naszej ery słynny Archimedes oszacował „pi" na 3,1408, w 700 lat później Hindusi określili „pi" na 3,1416.

W chwili gdy Hindusi zajmowali się tak dokładnymi obliczeniami matematycznymi, w Europie datował się w okresie średniowiecza całkowity upadek nauk. Dopiero w czasach Odrodzenia zajęto się znów tajemniczą „pi" i to z takim skutkiem, że Mikołaj z Cuzy wynalazł geometryczny sposób przybliżonego rozwiązania kwadratury koła, matematyk francuski Vieta obliczył 9 cyfr, a Holender Ludolf van Ceulen w ciągu 10 lat pracy — aż 35 cyfr dziesiętnych liczby „pi". Na jego cześć właśnie „pi" często jest także nazywana ludolfiną.

W wieku XVII ludolfiną zajął się także jeden z wybitnych matematy-



ków polskich Adam Kochański, który wynalazł piękny, prosty i dokładny geometryczny sposób rozwiązania kwadratury koła.

W latach następnych „pi" stała się tak modna, że francuska Akademia Nauk zasypywana bez przerwy absurdalnymi najczęściej rozwiązaniami kwadratury koła musiała w końcu ogłosić, że żadnych prac w tej dziedzinie nie będzie już studiować.

Mimo to wśród matematyków ludolfina nie straciła na aktualności: w końcu w. XVIII Lenegre udowodnił, że „pi" jest liczbą niewymierną, a w r. 1882 Lindemann wykazał, że „pi" nie jest pierwiastkiem żadnego stopnia z żadnej liczby wymiernej, że jest „najniewymierniejszą z niewymiernych".

Było to szczytowe osiągnięcie odkrywcze w dziedzinie znajomości z ludolfiną i jednocześnie ostateczny pogrzeb kwadratury koła.

3500 lat dociekań ludzkich zamknęło się w przydługiej nieco liczbie: 3,14159265358979323846... (z)

TABELA WYGRANYCH 65 LOTERII

1 dzień ciągnienia I-ej klasy

Wygrane po 20.000 zł padły na nr nr 8181 10518

Wygrane po 10.000 zł padły na nr nr 78935 100628

Wygrane po 5.000 zł padły na nr nr 48555 74273 80022 83098

Wygrane po 1.000 zł padły na nr nr 3088 3953 5285 9186 9510 14424 24094 28002 30606 42556 54359 72242 72302 74867 87798 94565 96853 99985 101061 103436

Wygrane po 400 zł padły na nr nr 1791 8842 9579 13739 15886 19341 28506 37251 42063 42205 47487 48248 51684 51970 52180 52360 53299 61304 64622 66942 69666 76564 77009 78421 78640 82814 83007 85197 85865 109680

Wygrane po 100 zł padły na nr nr 1481 2134 2419 2663 4419 5049 5441 6193 6300 7286 7607 8141 8502 9093 9607 10112 11196 11228 11328 21563 13966 14000 15041 16654 17865 18629 19853 19903 21469 21495 22538 22658 23380 24049 24551 24825 25158 25395 25665 26332 27271 627503 27683 28099 28338 28340 29970 31829 32212 32388 33019 33318 33377 33679 33857 33902 34054 34331 34564 34585 34623 35207 35548 35697 35938 36530 36596 37608 38511 38753 39066 39077 39309 40420 40858 41100 41513 42342 42524 42804 42855 42989 43557 43730 43758 44229 44246 45136 45485 45992 46269 46517 46684 46971 47389 47394 47644 47664 47732 48326 48514 49298 49349 49479 49666 52140 52189 52494 53324 53380 53873 54032 54538 55876 56189 56270 58026 59475 59668 60804 61896 62077 62125 62945 62974 63114 63226 63445 64041 64498 65082 65263 65725 65923 66119 66320 66416 67117 67938 68105 68157 68349 68675 68775 68793 69140 69505 69727 70515 70733 70857 708866 71250 71498 71883 72323 72631 72735 72790 73424 74234 74568 75090 75466 75596 75853 75942 76532 77616 78255 78621 79606 79626 80794 81978 82244 82486 82534 82729 82890 83036 86230 86298 86974 87689 87766 88623 88967 89394 89919 90059 90756 90993 91160 91408 91749 93292 93365 93518 94588 95578 95734 95863 95924 96004 96203 96902 96957 97206 97296 97386 97759 97986 99604 100437 100559 101510 102875 104431 105480 106160 106161 106891 107256 107433 107513 1108436 109293

Wygrane po 30 zł padły na nr nr 30 47 80 108 188 397 403 441 499 562 614 644 660 727 783 812 1104 1119 1137 1315 1357 1450 1487 1501 1507 1510 1607 1614 1721 1730 1762 1874 1970 1990 2022 2036 2107 2119 2246 2321 2345 2460 2508 2555 2557 2695 2768 2806 2862 2868 2950 3033 3128 3235 3275 3296 3345 3346 3363 3375 3377 3400 3412 3483 3509 3609 3662 3674 3757 3771 3826 3867 3872 3888 3899 3964 4039 4077 4216 4301 4303 4340 4345 4414 4598 4655 4694 4704 4723 4780 4807 4837 4845 4956 5043 5076 5280 5284 5405 5463 5485 5604 5639 5643 5667 5722 5795 6001 6061 6118 6178 6239 6331 6379 6454 6504 6523 6533 6595 6666 6768 6903 7048 7096 7114 7239 7326 7336 7450 7471 7480 7537 7677 7778 7900 7962 8030 8056 8072 8074 8176 8283 8286 8369 8381 8580 8583 8657 8763 8785 8934 9015 9016 9025 9038 9095 9245 9293 9337 9383 9458 9521 9682 9749 9752 9777 9833 9903 9935 9950

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 19 MARCA 1951 R.

5.00 Początek audycji. 50.3 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Program dnia. 6.55 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Uczymy się śpiewać. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Muzyka. 14.30 Uczta żarłoków — pogadanka J. Żabińskiego. 14.50 Koncert zespołu instrumentalnego T. Polańskiego, Z. Jaruga, piosenki. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Muzyka. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Z życia młodzieży. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Polskie pieśni masowe. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert. 21.10 Polska pieśń masowa. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Karol Marks w Karlsbadzie. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

†

Dnia 13 marca 1951 r. zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja ukochana córka, nasza najdroższa siostra szwagierka i ciocia

Władysława Błotna

Pogrzeb odbył się w Poznaniu. Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek dnia 20 marca 1951 r. o godz. 9 w Bazylice św. Wincentego a Paulo.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina

Bydgoszcz — Poznań. 344

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel 18-99, 33-41 i 33 42

E-II-10097



Koło taneczne Domu Kultury Pioniera w Mińsku na białorusi liczy ponad stu członków. Szczególnie chętnie w próbach baletowych biorą udział dziewczęta, których roześmianą trójkę widzimy na naszym zdjęciu.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Andrzej Wydrzyński **„Salon pani Klementyny"** (sztuka w 3 aktach) Spółdz. Wyd Czytelnik Warszawa 1950

Adam Tarn — **„Zwykła sprawa"** (sztuka w 3 aktach) Spółdz. Wyd. Czytelnik Warszawa 1950.

Adam Ważyk — **„Nowy wybór wierszy"** Spółdz. Wyd. Czytelnik, Warszawa 1950.

Tadeusz Kubiak **„Ballady i pieśni"** Spółdz. Wyd Czytelnik Warszawa 1950

Włodzimierz Majakowski. **„O Ameryce"** Spółdz. Wyd. Czytelnik Warszawa 1950.

Ałma - Ata - stolica Kazachstanu

Ałma-Ata znaczy po polsku ojciec jabłek tj. miasto jabłek. Leży ono na południowym krańcu kazachskiej republiki, a na północnym zboczu Zailijskiego Ała-Tau, w miejscowości o dużych opadach rocznych (700 mm). Urodzajne, aluwialne grunta, właściwe podgórskim krainom umożliwiają bogactwo roślinności i ostro wydzielają miasto wraz z doliną leżącą poza nim z tła bezbrzeżnych przestrzeni suchego stepu. Te właściwości przyrody i położenie zwróciły uwagę carskich generałów, którzy ten kraj podbili i założono tu w 1854 r. miasto Wiernyj (m. wierne), nazwa celowo dana, miała być ostoją caratu. Charakter wojskowo-urzędniczy pozostał do Wielkiej Rewolucji. Obecna Ałma-Ata nie ma prawie nic wspólnego z byłym carskim miastem. Ma ono wygląd zupełnie nowoczesny, szerokie proste ulice asfaltowe długości 5 i więcej km z alejami topolowymi. Piękne nowoczesne budynki stanowią prawdziwą ozdobę miasta. Ałma-Ata jest nie tylko centrum administracyjnym ale i przemysłowym. Przemysł spożywczy i lekki zajmują pierwsze miejsce. Energii dostarczają hydroelektrownie zbudowane na rzekach przepływających przez miasto (M Ałmaatynka i B Ałmaatynka). Liczba mieszkańców kilkakrotnie wzrosła, miasto stało się także wielkim centrum kulturalnym posiada uniwersytet, szereg wyższych zakładów naukowych (Wuzy) naukowo-badawczych instytutów, Akademię Nauk, ogromną bibliotekę miejską i kilka teatrów.

Kazachska republika ma przeszło 6 milionów mieszkańców różnej narodowości (najliczniejsze: kazachi, rosjanie, ukraińcy ujguty, dungowie) i o wszystkich Ałma-Ata, dzięki ustrojowi radzieckiemu, jednakowo troszczy się i jako centrum kulturalne jadnakowo jest dostępna. (Z)

Gdy pana prezesa brak...



Dzisiaj będzie zebranie,
zaproszenia wysłane,
tydzień temu na piśmie — to fakt.
Kilka osób już przyszło,
no, bo termin już blisko
...a pana prezesa wciąż brak!

Ten gazety studiuje,
przyniósł z sobą dziś tu je,
tamten siedzi bezczynnie — ot tak,
inny jak mops się nudzi,
nuda męczy już ludzi
...a pana prezesa wciąż brak!

Jeden siadł na kanapie,
pół godziny już chrapie,
drugi łóżka odczuwa też smak,
trzeci dłubie znów w nosie
(czasem zdarza mu to się)
...a pana prezesa wciąż brak!

Wszyscy palą namiętnie,
już powietrze jest mętne.
Och, czekanie to też jedna z plag!
Jak tu dziwić się komu,
że się zbiera do domu
...a pana prezesa wciąż brak!

Człek po prostu się wścieka,
więc się pyta człek człeka:
— Konferencji nie będzie, czy jak?
Ten jest głodny jak licho,
ten zapłakał już cicho
...a pana prezesa wciąż brak!

Już jest nawet i skarbnik,
spieszył dziś się tak jak nikt,
referenta chce trafić już szlag,
już się wszyscy zebrali,
już się zrobił tłok w sali
...a pana prezesa wciąż brak!

Wreszcie przyszedł sekretarz
(Panie Boże, go nie każ!)
wszyscy myślą, że dobry to znak...
lecz minęła godzina,
już się ściemniać zaczyna
...a pana prezesa wciąż brak!

Posiedzenia i zjazdy
(przyzna chyba mi każdy)
konferencje, sesje, zebrania,
rzekłszy prostymi słowy,
biją rekord krajowy
...W RAMACH AKCJI
SPÓŹNIANIA!

ERES

HISTORIA DROBNYCH PRZEDMIOTÓW

Maszyny do pisania — nie wynaleźli ani Egipcjanie, ani Grecy. W świecie współczesnym powstała taka ilość biur i instytucji o jakiej nie mieli pojęcia starożytni. Tysiące urzędników godzinami przepisywało akta i dokumenty, aż znany fizyk francuski z 19 wieku skonstruował maszynę „przeciw skurczowi palców" na jaki cierpieli cierpliwi kanceliści. Wynalazek jednak nie przyjął się.

Maszyna do pisania skonstruowana w roku 1867 przez Amerykanina Krzysztofa Lothama Sholes posiadała jeden klawisz i wybijała tylko jedną literę „W". Wkrótce jednak maszynę spopularyzowano i udoskonalono.

„Przygody Tomka Sawyer'a" Marka Twaina są jedną z pierwszych książek pisanych na maszynie do pisanie.

*

Nic prostszego jak wyciągnąć papierowy banknot dziesięciozłotowy, gdy kupujemy np kilogram jabłek. Papierowe pieniądze znane w Europie od 13 wieku, w Chinach znane były już w 9 wieku.

*

Marco Polo słynny podróżnik wenecki z 13 wieku szczegółowo opowiada o papierowych pieniądzach spotkanych w Chinach. Były to czworokątne kawałki czarnego papieru różnej wielkości zależnie od nominalnej wartości pieniądza. Marco Polo podziwiał bogactwo i chytrość wielkiego Chana, który zbiera złoto wydając za to papiery. (ZH)

Kącik kobiecy

Obuwie, galanteria i błamy futrzane



Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego w Łodzi zorganizowała wystawę - pokaz wyprodukowanych przez krajowy przemysł skórzany: obuwia, galanterii, wyrobów rękawiczniczych, futer itd. Obuwie to i galanteria nasycą rynek w sezonie wiosenno - letnim.

Na wystawie przedstawione zostały przede wszystkim modele obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego produkcji 1950 i 1951 r. m. in. damskie „Gdynki" kolorowe, letnie wiatrówki damskie ze skór świńskich i pantofle z tzw. welurów, pantofle męskie typu sandałowego, półbuty - wiatrówki perforowane, pantofle z welurów, kolorowe sandały ze skróy juchtowej i świńskiej dla młodzieży i dzieci.

Obuwie importowane reprezentowały czeskie i węgierskie pantofle damskie, męskie wiatrówki i przewiewne sandały, brązowe zamsze, wreszcie dziecięce sandałki i pantofelki, utrzymane w jasnych kolorach.

Zademonstrowano też cały asortyment takiego obuwia, jak np. tenisówki męskie, damskie i dziecięce z płótna żaglowego oraz półbuty o wulkanizowanych podeszwach gumowych.

Wśród kaloszy i śniegowców wystawiono tzw. wellingtony.

Dział galanterii skórzanej zawierał produkowane ze skór świńskich torebki damskie, teczki, walizy, rękawiczki irchowe ze skór sarnich i jelenich, rękawiczki z tzw. „szery", torby z odpadu skórzanego, futerały, paski, smycze, obroże itp.

W dziale futrzarskim zostały wystawione błamy krajowych futer, lisy srebrne, skórki kołnierzowe z wydr i szopów oraz importowane błamy węgierskich nutrietów, jak też czechosłowackie popielice i futra chomikowe.

Pokazano na wystawie również, produkowane przez Polskie Zakłady Pasów, artykuły techniczne i rymarskie, uprząż końską i skóry świńskie wierzchowe gładkie i wytłaczane.

FURDYGA I SYN



W mieście akcja porządkowa do pierwszego potrwa mają, więc Furdyga tymi słowy lokatorów wiec zagaja:

— W całym domu kurz i śmieci, na podwórzu też nieładnie, za te brudy, sami wiecie, wielka kara na nas spadnie!

Wszyscy tak się pospieszyli, (a praca jak z płatka szła) że dom cały w jednej chwili czyściusieńki jest jak łza.

JERZY SZELIGA

ROK ZACZYNA SIĘ W LISTOPADZIE

117

— Stryju...

— Siedź cicho! — oburknął go Chmiel. Ten miał znowu taką naturę, że nie przejmował się byle czym. Zresztą czuł się zupełnie niewinny. Cóż mu mogą zrobić? Szymanika znał, owszem, przyszedł do niego, powiedział, że chciałby zatrzymać się przez kilka dni w Dębach. Czyż może odpowiadać za jego sprawki? Czort go wie, co on znowu zmalował...

Auto pędziło ciemnym, wyboistym gościńcem. Milicjanci siedzieli bez ruchu, jeden z nich ćmił papierosa, nikły ognik rozżarzał się i przygasał.

Michał Szymanik przypatrywał im się spod oka. Pilnują, dobrze pilnują... O ucieczce nie ma nawet mowy. Nie warto próbować. No, ale to nie szkodzi... Spróbuje się inaczej...

Wjechali między budynki Burzanowa. Wieś już spała, warkot motoru obudził kilka psów, odprowadziły ich donośnym ujadaniem.

Znowu ogarnęła ich ciemność. Światła samochodu wyrywały z mroku piaszczystą wstęgę gościńca. Wieczór był chłodny. Marcelek skulił się i podniósł kołnierz marynarki.

Po paru minutach ukazało się w dali mdłe światełko. Zaczerniały chałupy. Brzozowice.

Luśnia poruszył się i szepnął szoferowi:

— Koło sołtysa staniemy...

Okna sołtysowej chałupy były ciemne. Kierowca nacisnął hamulec. Wóz stanął.

Sierżant szybko wyszedł z szoferki. Noc była ciemna i dżdżysta. Nie przestający ujadać pies sołtysa dusił się po prostu zalewającą go złością.

Luśnia rozprostował kości i zbliżył się do wozu.

— Szymanik!

Odchyliła się nieco plandeka i z auta wyjrzał milicjant.

— Młody?

— Nie, ten starszy, Michał...

Wewnątrz auta poruszyło się coś, po chwili Michał Szymanik stał obok sierżanta. Luśnia trzymał automat w pogotowiu.

— Tylko bez głupich dowcipów! — rzucił przez zęby. — Bo i tak ci się nie uda!

Tamten wzruszył ramionami.

— Ani mi to w głowie!

Sierżant dał znak i z samochodu wysiadł jeden z konwojentów, wysoki, barczysty chłop z przygotowanym do strzału automatem.

— Pójdziemy z tym gagatkiem w jedno miejsce — wyjaśnił mu Luśnia — tylko uważaj na niego dobrze, bo gotów spróbować zrobić jakieś głupstwo!

Milicjant uśmiechnął się nieznacznie i pieszczotliwym ruchem pogładził kolbę automatu.

— Prowadź! — zawołał sierżant.

Szymanik ruszył przodem. Był cały napięty, szedł wolno, uważnie rozglądając się na boki. Weszli w obejściej Kulki. Konwojowany zawahał się na moment.

— Idź, idź! — przynaglił go sierżant. — Nie masz się za kim oglądać!

Szymanik milczał. Bez słowa ruszył dalej. Dotarli do szczytu stodoły i mruknął:

— To tutaj, za stodołą...

Wiatr oczyścił niebo z chmur i było dość jasno. Luśnia, idący tuż za Szymanikiem widział wyraźnie jego przygarbione nieco plecy, opięte w wypłowiałą, zniszczoną marynarkę

— I nagle plecy te przypadły do ziemi.

— Stój! — zawołał sierżant.

Brat Franciszka Szymanika rzucił się przed siebie i przez chwilę biegł zakosami. Przygiął się, wtulił głowę w ramiona, zdawał się nie słyszeć słów sierżanta.

— Stój, bo strzelam! — wołał Luśnia. Tuż nad uchem zatrzeszczała mu niespodziewanie długa, terkotliwa seria automatu. To strzelał towarzyszący sierżantowi milicjant. Bił nerwowo, niecelnie.

Luśnia gwałtownie odciągnął zamek „pepeszy". Tamten wypadł na pole. Gnał, jak ścigany zając, ledwie go było widać na tle ciemnej, zaoranej ziemi.

Pociski gwizdały mu nad głową, jak rozzłoszczone, kąśliwe owady.

Automat Luśni zaciął się po oddaniu kilku strzałów. Przewiesił go przez ramię i pobiegł za zbiegiem. Biegnąc, wyszarpywał z kabury pistolet.

— Stój, stój, stój!

Szymanikowi ani w głowie było słuchać. Minął wąski pas zaoranego gruntu, wypadł na łąkę i gnał prosto przed siebie, ku czerniejącym w dali krzakom.

Trochę utykał i sierżantowi przeszło przez myśl, że musiał go trafić jeden z pocisków.

— No, daleko nie uleci! — odsapnął.

Nie docenił jednak Szymanika. Zapomniał o jego prawdziwie lisiej przebiegłości.

Po chwili zatrzymał się niepewnie. Uciekinier zniknął. Wsiąkł, jak kamfora!

Przywarł w jakiejś jamie, skrył się w rozpadlinie — zginął!

Sierżant przez moment rozglądał się uważnie. Wokół ciemność. Noc.

— Ale nas urządził! — pomyślał ze złością.